Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 81 | Kraków, poniedziałek 6 kwietnia 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50

Tygodniowo w Krakowie 80 groszy

Zagranicą miesięcznie 7 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

1900 Dwudziestopięciolecie codziennego „Naprzodu" 1925

POSEŁ IGNACY DASZYŃSKI

Twierdza socjalizmu

Wydzwonił zegar godzinę dwudziestopięciolecia **dziennika** „Naprzód"! Ćwierć wieku minie, gdy założyliśmy tę placówkę, prawdziwą redutę, strzelającą dzień w dzień w mroki ciemnoty, zalegającej ziemię polską. Warto w takiej chwili zastanowić się nad ćwierć wiekiem pracy, nad jej kierunkiem i skutecznością.

„Naprzód" był jako dziennik doskonałem narzędziem socjalistycznej partji w Polsce w każdej pracy publicznej. Kto przeczyta 25 jego roczników, ten w nich znajdzie odbicie ruchu partyjnego niemal w jego całości. Ale narzędzie to było kierowane przez ludzi zapału, myśli i woli celowej. Było ono źródłem inicjatywy i uświadomienia w najtrudniejszych warunkach.

Zapytajmy tę ćwierćwiekową historję, czyśmy stracili cośkolwiek z naszych zdobyczy? Nie. **Mamy dziś w Małopolsce więcej głosów socjalistycznych, więcej posłów niż przed laty. Instytucje organizacji politycznej, zawodowej, kształcącej, współdzielczej pracują bez wytchnienia!**

Po czterech latach wojny światowej, po dwu latach wojny polsko - rosyjskiej, po latach wyczerpania masy ludowej, po latach nędznych eksperymentów administracji rodzimej, po klęsce bezrobocia, obryzgiwana błotem komunizmu, nacjonalizmu i klerykalizmu, stoi organizacja nasza w Małopolsce niezłomna, zdolna do pracy i walki. W oczach naszych rozwaliły się i rozpadły różne mieszczańskie i konserwatywne budowle partyjne. Gdzie są dzisiaj „demokraci bez przymiotnika", gdzie wszechwładni niegdyś konserwatyści — „stańczycy"? Gdzie te wielmoże rządowi, trzęsący miastem i krajem? Nie ma ich; na ich zwaliskach snują się jakieś smętne lub zabawne niedobitki, mówiące językiem dawnym, staroświecką mową z legendy dawnej świetności... Na miejscu tych dawnych stronnictw rozsiedli się nowi, drapieżni karjerowicze z „ósemki", którzy pożarli dawnych wielmożów i srożą się przeciw nam. Ale ta nowa formacja drapieżców, to ludzie bez zasad, ludzie wrzasku i intrygi. To „ósemkarze", gotowi dla zdobycia grosza i wpływów ważyć się na najsprzeczniejsze nieraz sposoby walki. Ich bożyszczem przed dwoma zaledwie laty był p. **Korfanty**, który zdobył wstępnym bojem — dla miernot miejscowych — mandat w Krakowie, a dziś jest jawnym ajentem niemieckiego kapitału! To są ludzie, którzy nagle zwyciężyli, ale i nagle mogą upaść pod ciosami solidarnej organizacji robotniczej. Wrzaski zaś ich nie zachwieją naszymi szeregami!

Jeszcze jedno podnieść należy. Oto z dorobku swej ćwierćwiekowej pracy odstępowała socjalistyczna Małopolska wiele sił i ludzi na dwie wielkie sprawy. **Legjonom** oddaliśmy nasze najlepsze siły. Nie zliczyliśmy jeszcze, ilu małopolskich towarzyszy krwią swoją szlachetną przyczyniło się do zwycięstwa zbrojnej walki o niepodległość Polski. A będą to setki najdzielniejszych działaczy-ofiarników. Po uzyskaniu niepodległości poszli towarzysze małopolscy **do pracy w innych centrach Polski**, oddając Polskiej Partji Socjalistycznej swe doświadczenie, czas i siły na zasiew socjalizmu w **całej** Polsce. Małopolski socjalizm dawał państwu nietylko ministrów naczelnych, czy generałów armji, ale i wodzów organizacji zawodowej, przywódców parlamentarnych, pisarzy i mowców utalentowanych, a nadewszystko ludzi niezmordowanej pracy i wytrwałości. Ciężką rzeczą nieraz się zdawało ponosić tak wielkie ofiary kosztem miejscowych organizacyj... Ale zasiew zejdzie i opłaci się kiedyś stokrotnie.

„Naprzód" nikomu się wyprzedzić nie dał w tej wielkiej robocie państwowej, którą podjął proletarjat polski przed trzema lat dziesiątkami. Nie zasklepiał się w dzielnicowości

jeszcze wtedy, kiedy dzielnice otoczone były kordonami państw zaborczych, nie stał się „pismem prowincjonalnem" nawet wśród materjalnych warunków nakazujących rzekomo prowincjonalną pracę. Był przez tak długie lata jedyną socjalistyczną trybuną dla socjalistów całej Polski, że już się tej roli nie wyzbędzie, chociaż w stolicy króluje bratni „Robotnik".

Ta wrażliwość na sprawy całej Polski nie jest dla jego czytelników małopolskich żadną ujmą ani szkodą; jest ona przeciwnie czemś wartościowem i wyższem ponad zasklepienie dzielnicowe.

Nie przeszkadza mu to również w oczach robotników Zachodniej Małopolski, którzy swój dziennik kochają jak najdroższe dziecko.

Ten pobieżny rzut oka na ćwierćwiecze „Naprzodu" w związku z dziejami całego ruchu socjalistycznego, wystarcza, żeby każdy z nas życzył z całego serca załodze naszej krakowskiej twierdzy socjalistycznej świeżych sił do dalszej walki, powodzenia w jej ciężkiej pracy i zwycięstwa tak zasłużonego!

Nasz drogi jubilat, „Naprzód" codzienny — niech żyje!

EMIL HAECKER

„Naprzód" przed 25 laty

(Garść wspomnień)

ZAŁOŻENIE DZIENNIKA

Wychodzący od 1 stycznia 1892 „Naprzód", został przed ćwierć wiekiem z tygodnika zmieniony w dziennik. Zniesienie stempla dziennikarskiego, krępującego aż do owego czasu rozwój prasy w Austrji, postawiło przed polską partją soc.-demokratyczną Galicji i Śląska (PPSD) zadanie trudne i ryzykowne, ale nie dające się ominąć: nie ulegało bowiem wątpliwości, że niebywale dawniej rozmiary przybierze dziennikarstwo popularne i czytelnictwo szerokich mas ludowych, że w tym zapowiadającym się olbrzymio ruchu prasowym partja nasza nie może być nieobecną, że w nadchodzącem XX stuleciu polski dziennik socjalistyczny będzie koniecznością, że jeśli partja nie założy pisma codziennego, to zorganizowana klasa robotnicza w zaborze austrjackim będzie pozostawiona na łup prasie burżuazyjnej. Założenie dziennika partyjnego było tedy nieodzowne i jednomyślna była w partji opinja, że nie gdzieindziej, jeno w Krakowie ten pierwszy dziennik socjalistyczny powinien wychodzić i że na pismo codzienne należy zamienić „Naprzód", który (jako dwutygodnik z początku, a potem tygodnik) miał już tradycję ośmioletnią, wyrobioną fizjognomję własną, przywiązanie klasy robotniczej i powszechne u swoich i u przeciwników uznanie, jako sztandarowe, reprezentacyjne pismo partji.

W pierwszych trzech miesiącach 1900 r. tow. Ignacy Daszyński, wówczas poseł do parlamentu austrjackiego, poczynił przygotowania do założenia dziennika. Jego to była inicjatywa, a pomagało mu kilku towarzyszów, między nimi tow. Jan Englisch i dr. Zygmunt Marek. Kapitał zakładowy wynosił 4000 koron, z których 2000 nadesłał tow. Jędrzej Moraczewski z Dalmacji, gdzie wówczas budował koleje, drugich zaś 2000 koron wpłynęło jako dochód z koncertu, na ten cel urządzonego w Wiedniu staraniem żony tow. Daszyńskiego. Z tym małym kapitałem przystąpiono do wydawania dziennika. W dniu 29 marca 1900 wydaliśmy numer okazowy dziennika „Naprzód", a od 1 kwietnia 1900 zaczął „Naprzód" regularnie wychodzić jako pismo codzienne.

PIERWSZA REDAKCJA

W redakcji „Naprzodu" codziennego w pierwszych dniach jego istnienia było trzech towarzyszów: Ignacy Daszyński, Franciszek Czaki i Emil Haecker. W parę dni później zgłosił się do redakcji jako ochotnik tow. Marjan Jastrzębski i pozostał już współpracownikiem „Naprzodu" do dziśdnia; przez długie lata pracował w redakcji bezpłatnie, wbrew wszelkim perswazjom wzbraniając się konsekwentnie przyjmować pensję; a pracował bezimiennie, bo jako „obcemu poddanemu" ujawnienie jego współpracownictwa w piśmie socjalistycznem groziło niebezpieczeństwem wydalenia go przez policję z granic Austrji.

Złe doświadczenia w początkach zrobił codzienny „Naprzód" z pierwszym swym reporterem i pierwszym swym administratorem. Toteż po bardzo krótkim czasie na stanowisko reportera miejscowego przyszedł do „Naprzodu" utalentowany, później młodo zgasły tragiczną śmiercią, Stanisław Botwiński, administrację zaś dziennika objął oddany całą duszą „Naprzodowi" tow. Feliks Statter, który z początku kierował ekspedycją naszego dziennika; po nim został ekspedytorem tow. Herman Machauf.

W kilka miesięcy później zwiększyli grono redakcyjne tow. Tytus Filipowicz, który na niedługi przeciąg czasu wrócił do Krakowa z Londynu, oraz tow. Kazimierz Kaczanowski, który właśnie wyszedł z wojska, jakoteż tow. Władysław Goździkowski, który świeżo powrócił z Brazylji. W początkach jednak cała praca redakcyjna spoczywała na tow. Czakim i Haeckerze, wspomaganych przez tow. Jastrzębskiego, oraz na tow. Daszyńskim, o ile choćby najkrótsze przerwy w obradach parlamentu wiedeńskiego pozwalały mu na przebywanie w Krakowie bodaj przez jeden dzień w tygodniu.

O ile skromne pod względem liczebnym było pierwsze grono redakcyjne codziennego „Naprzodu", o tyle miał on od pierwszej chwili licznych i znakomitych współpracowników zamiejscowych. Zwłaszcza we Lwowie. Stanowisko korespondenta lwowskiego objął śp. tow. Kazimierz Mokłowski, który obok korespondencyj pisywał także pełne temperamentu i polotu artykuły polityczne. Oprócz niego nadsyłał stale ze Lwowa świetne artykuły aktualne z dziedziny polityki gospodarczej tow. dr. Julijusz Teicher, doskonały ekonomista i prawnik, który sygnował swe artykuły znakiem paragrafu (§). Lwowska towarzyszka dr. Felicja Nossig, bawiąca podówczas w Paryżu, pisywała do „Naprzodu" korespondencje paryskie. Do pierwszego numeru codziennego „Naprzodu" otrzymaliśmy też artykuł od bawiącego w Krakowie przejazdem ze Lwowa do Londynu, tow. Feliksa Perla. Z Berlina ciekawe korespondencje nadsyłał śp. tow. Stanisław Kassjusz. Z Paryża, później z Wiednia otrzymywał „Naprzód" cenne artykuły od śp. tow. dra Kazimierza Kelles- Krauza (Michała Luśni). Ważnemi informacjami zasilał naszą gazetę Londyn, ówczesna siedziba emigracji PPS zaboru rosyjskiego. Stamtąd pisywał nam korespondencje o stosunkach angielskich tow. Tytus Filipowicz. Stamtąd zaczął nam pisywać „Listy z za kordonu" tow. Leon Wasilewski, podówczas redaktor „Przedświtu", jeden z najpilniejszych i najwierniejszych współpracowników „Naprzodu" przez długie lata.

W feljetonie „Naprzodu" dominował w owym czasie jeden z najznakomitszych nowelistów polskich, Zygmunt Niedźwiecki (przedwcześnie zgasły w r. 1915) swojemi mistrzowskiemi nowelami, oraz wybornemi przekładami z francuskiego. Obok niego zasilali feljeton „Naprzodu" w r. 1900 Andrzej Niemojewski, Władysław Orkan, Józef Jedlicz, Włodzimierz Jarosz i inni utalentowani pisarze. Śp. prof. dr. Ludwik Brunner, wówczas docent, później profesor Uniw. Jag., znany jako poeta i krytyk pod pseudonimem Jan Sten, pisywał do „Naprzodu" recenzje teatralne naprzemian z tow. Jastrzębskim *) i Haeckerem.

Z prowincjonalnych korespondentów „Naprzodu" wyróżniał się niepospolitym talentem pisarskim, zmysłem dziennikarskim i płomiennym temperamentem śp. Witold Reger, który pisywał korespondencje z Przemyśla, oraz szkice i obrazki, pełne wybornych obserwacyj i tryskające życiem; jeż-

*) Tow. Jastrzębski podpisywał swe recenzje teatralne literą m; później, gdy w miejsce dra S. Garfeina objął w „Naprzodzie" dział muzyczny profesor konserwatorjum J. Marso, podpisywał się ten ostatni dla odróżnienia znakiem 2 m; jeszcze później, gdy recenzentem teatralnym „Naprzodu" został śp. Wilhelm Feldman, zaczął tenże dla utrzymania tradycji recenzje swe sygnować 3 m, lecz wkrótce zmienił swój znak na mn. Wspominam o tym drobnym szczególe ze względu na czytelników „Naprzodu" starszej generacji, którzy, wiem to, nieraz dociekali znaczenia owych sygnatur.

Warszawa na filmie „Żywego dziennika"

Humoreski te były odczytane przez p. Zelwerowicza i p. Malicką na „żywym dzienniku" w Warszawie w dn. 1 kwietnia b. r.

WAŻNE WIADOMOŚCI Z RATUSZA!!

Jak nas informują ze strony najlepiej informowanej — pewna osoba zasługująca na pewne zaufanie na swoje własne oczy widziała, jak onegdaj popołudniu otworzyły się okna w sali obrad Rady Miejskiej, wychodzące na Plac Teatralny.

Okna te — jak udało się następnie stwierdzić — otworzył delegowany specjalnie do tego tymczasowy zastępca kontraktowego woźnego, poczem wychylił przez nie swą twarz do połowy karku i obie ręce, w których trzymał i potrząsał szmatę nieokreślonej barwy. Ze szmaty tej wysypał się na dół municypalny kurz, który upadł na chodnik betonowy pod temi oknami prowadzący. Badania chemiczne kurzu, przedsięwzięte natychmiast przez naszą redakcję, wykryły w nim dużą ilość zeschniętych molekułów mów radzieckich. Bakcyl ten jest bardzo niebezpieczny dla języka i wątroby, to też próbki kurzu przesłano do zakładu medycyny sądowej.

Sympatyczna postać prowizorycznego pachołka miejskiego ukazywała się także i w innych oknach, zawsze w samej kamizelce bez rękawów! — co, jak tłumaczą wtajemniczeni, jest zapowiedzią czegoś niezwykłego w polityce miejskiej.

Tajemnicza mina pachołka i kolor jego szmaty nie pozwalają narazie nic pewnego ustalić, zdaje się to mieć jednak ścisłą łączność z pojawiającemi się coraz uporczywiej pogłoskami o pewnych doniosłych zmianach, mających zajść w sali Rady Miejskiej. Podnoszą bowiem ciągle konieczność przesunięcia stolików z prawicy na lewe skrzydło, a tam stojących na prawicę, co będzie mieć niewątpliwie doniosłe skutki w całokształcie naszej polityki miejskiej.

Koła zbliżone do magistratu od strony Nalewek podnoszą z wielkim naciskiem ważne te przygotowania, największej instytucji naszej Rady miejskiej, t. j. siedzeń.

Na coś się zanosi!!!

W PRZEDEDNIU WOJNY.

Chwila w wielkie zdarzenia brzemienna nadeszła, obecnie nie sposób już ukrywać przed wami, nasi ukwalifikowani czytelnicy, że — „Hannibal ante portas!"

I my do ostatniej chwili pieściliśmy nadzieję utrzymania pokoju, lecz to, co zaszło w ciągu ostatnich 24 godzin przekonało nas, żeśmy się łudzili. Największych bowiem pacyfistów przekonają te nie dwuznaczne symptomy wojenne. Oto one: nocy dzisiejszej policja dokonała w mieście branki ludzi przeważnie w wieku i stanie popisowym, nie wyłączając nawet niewiast i starców. Obławy dokonano na ulicach, w restauracjach i szynkach, dochodziło nieraz do gwałtownych scen, rozrywano bowiem pary małżeńskie i narzeczeńskie w momentach, gdy zajęte były pracą pacyfikacyjną! mężczyzn przeważnie aresztowano, kilku nawet zakuto; — kobiety, w większej części odesłano do szpitala św. Łazarza zdaje się dla pouczenia ich w służbie samarytańskiej. W dniu wczorajszym bardzo wielu obywateli, zwłaszcza z okolic podmiejskich otrzymało wezwania... do sądu kamnego, kilkunastu dostawiono tam nawet siłą. Kilku nadto obywateli otrzymało natychmiastowe powołania na tamten świat, wobec czego niezwłocznie jeszcze w ciągu nocy poumierali.

W całem mieście, zwłaszcza w godzinach wieczornych da się zauważyć, nawet gołem okiem pewien ruch. W ciągu dnia wczorajszego przeciągały przez miasto oddziały pospolitego ruszenia— błota, przez wydział czyszczenia miasta, część ich miała nawet łopaty; wszyscy idąc, klęli, co znakomicie charakteryzuje ich animusz bojowy. Wielu kupców w śródmieściu zbankrutowało, wielu ma zamiar to uczynić natychmiast po przepisaniu majątku na żony i kuzynki.

Wczoraj o godzinie 2 popołudniu rozpuszczono wszystkie szkoły, nauka została przerwana aż do dnia dzisiejszego. W barach, restauracjach i lombardach ogłoszono — stan oblężenia — ogólne picia strzemiennego! Dowóz produktów do wielu punktów miasta ustał zupełnie — wskutek rozkopania ulic. Forty Lijewski, Boquet i Express otrzymały świeże baterje systemu „Pilzner-Oko". Kilku oby-

dził też jako specjalny korespondent „Naprzodu" w obszar naftowy, skąd napisał świetne obrazki, np. doskonały w opisie i nastroju obraz Urycza. Jego korespondencje z Przemyśla na temat walki, przez niego prowadzonej z militaryzmem uosobionym na gruncie przemyskim w tamtejszym komendancie korpusu, generale Galgoczym, sprowadziły na „Naprzód" grad konfiskat, rewizyj i procesów. Pozatem wielce oryginalne i ciekawe korespondencje do „Naprzodu" pisywali: z Buczacza nieboszczyk dr. Anzelm Mosler, ze Stanisławowa dr. Maksymiljan Seinfeld i dr. Marjan Wilczyński, ze Śląska Cieszyńskiego Tadeusz Reger, z Zakopanego stary Walery Eljasz-Radzikowski, oraz wielu innych ze wszystkich okolic Galicji.

Nad administracją wydawnictwa czuwał skrupulatnie tow. Jan Englisch, z zamiłowaniem poświęcając tej czynności bezinteresownie wiele czasu i pracy. Jako redaktor odpowiedzialny podpisywał codzienny „Naprzód" w pierwszych miesiącach tow. Daszyński, następnie kolejno tow. dr. Zygmunt Marek, tow. Adam Matejko, wreszcie przez długi czas tow. Kazimierz Kaczanowski. A podpisywać „Naprzód" jako odpowiedzialny redaktor było w owym czasie wielkiem poświęceniem, gdyż „zaszczyt" ten pociągał za sobą niezliczone procesy, ciągłe stawanie w sądzie i odsiadywanie kar w areszcie, w którym zwłaszcza tow. Kaczanowski dużo się nasiedział. Adwokatem (bezpłatnym) „Naprzodu" codziennego był od pierwszej chwili (aż po dziśdzień) tow. dr. Bernard Heski, którego talentowi zręczności, pomysłowości i wiedzy prawniczej, zwłaszcza niepowszedniej znajomości prawa prasowego, zawdzięczała redakcja „Naprzodu", że wychodziła obronną ręką z setek śledztw i procesów, z niezliczonych pułapek prawniczych, podstępnie na nią nastawianych, a obliczonych na zniszczenie naszego dziennika. Walkę o prawo i praworządność w owych pierwszych czasach prowadził też tow. dr. Heski na łamach „Naprzodu" artykułami uderzającemi logiką prawniczych koncepcyj i kłującym dowcipem. Pomocy prawnej, równie bezinteresownej, udzielał „Naprzodowi" także stary nasz przyjaciel dr. Adolf Gross, znakomity prawnik, wysokiej wartości człowiek i obywatel, który zarazem wedle sił finansowo wspomagał ubogie i walczące z nadzwyczajnemi trudnościami wydawnictwo młodego „Naprzodu".

Należy też wspomnieć o zespole towarzyszów drukarskich, składających „Naprzód" codzienny od pierwszego numeru przez szereg lat aż do czasu wprowadzenia maszyn zecerskich. Pierwszym metrampażem „Naprzodu" był tow. Gustaw Alojzy Titz, zecerami tow. Aleksander Israeli, Jan Kożuch, Franciszek Kubanek, Leon Misiołek (po Titzu metrampaż), Eustachy Naglicki, Pyrzowski i Henryk Schiff. Tow. Titz i Naglicki pomarli. Z całego owego zespołu pracuje obecnie przy „Naprzodzie" tylko tow. Israeli jako metrampaż, a tow. Schiff jest dyrektorem Drukarni Ludowej, w której się „Naprzód" drukuje.

KONFISKATY I REWIZJE

Wydawnictwo codziennego „Naprzodu" mieściło się początkowo przy ul. Brackiej 15 w wąskiej kamieniczce, którą naszej partji testamentem zapisał śp. Czernek, majster szewski **). Redakcja zajmowała pierwsze piętro, administracja i ekspedycja drugie, na parterze zaś od ulicy był sklep administracji, w którym sprzedawano „Naprzód" i przyjmowano prenumeratę. Drukował się zaś „Naprzód" w pobliżu w Drukarni Narodowej N. Telza, która mieściła się wtedy przy ul. Wiślnej Nr. 9.

„Naprzód" drukował się wówczas na płaskiej maszynie (rotacyjnej nie miała wtedy jeszcze żadna drukarnia krakowska) i wychodził w dwóch wydaniach: wieczornem dla prowincji i porannem dla Krakowa. To wydanie poranne robiło się między godziną 6 a 7.30 rano zapomocą t. zw. „mutacji", polegającej na wstawieniu ostatnich wiadomości i telegramów, które potem wchodziły znowu wieczorem do następnego numeru prowincjonalnego. Ponieważ konfiskata wydania wieczornego wyrządzała dziennikowi dotkliwszą szkodę, gdyż uniemożliwiała ekspedycję pociągami wieczornemi na prowincję, przeto ostrzejsze artykuły dawaliśmy do porannej „mutacji", chętniej ryzykując konfiskatę rano. Ale ilość wierszy przeznaczona na „mutację" z natury rzeczy była szczupła, nie można było całego materjału „ryzykownego" chować na rano, a zresztą nikt nie mógł przewidzieć, co prokurator (wówczas śp. Doliński) uzna za stosowne skonfiskować. Spadały więc konfiskaty i na numer wieczorny.

Sypały się zaś te konfiskaty na „Naprzód" tak często, że już w sierpniu 1900 mieliśmy dwudziestąpiątą, w listopadzie zaś tegoż roku pięćdziesiątą, w parę miesięcy później setną konfiskatę. Każdą z tych trzech cyfr uczciliśmy wydaniem specjalnych numerów „Naprzodu", poświęconych prokuratorowi Dolińskiemu, a pełnych satyry na cenzurę i na gnębienie prasy.

Przy konfiskacie szło o to, żeby bodaj uratować możliwie jaknajwiększą liczbę egzemplarzy przed konfiskatą i puścić je potem pokryjomu pomiędzy towarzyszów. Gdy dorożka z komisarzem policji zajechała przed dom „Naprzodu", turkot jej ostrzegał tow. Stattera i Machaufa robiących właśnie ekspedycję i zanim komisarz wydrapał się na drugie piętro, — wszystkie egzemplarze... znikały. Zwąchała to policja i wzięła się na sposób: komisarz Tomasik zatrzymywał dorożkę na Rynku u wylotu Brackiej wysiadał i pieszo skradał się tuż przy murach domów, aby nie być widzianym z okna na piętrze, następnie wsuwał się do sieni i cichutko jak kot, przeskakując po trzy schody, pędził na drugie piętro, aby ekspedycję zaskoczyć w pełnym toku pracy, gdy właśnie nakład numeru, rozłożony na stołach, pakowało się w opaski i paczki. Schody w owym starym domu przy ulicy Brackiej były zupełnie ciemne i strome jak drabina. Chłopcy, którzy wieczorem pracowali w ekspedycji „Naprzodu", a rano roznosili dziennik prenumeratorom miejscowym, wesołe i sprytne dzieci krakowskich przedmieści, postanowili komisarzowi Tomasikowi odpłacić się dobrym figlem: przeciągnęli w poprzek schodów sznurek o który pędzący cicho po schodach w górę Tomasik musiał się w ciemności potknąć; jakoż potknął się rzeczywiście, upadł, potłukł się porządnie, a jeszcze więcej nałykał się strachu, bo mógł sobie przecie wybić kilka zębów, albo złamać kark lub nogę. Udał się

**) Później, gdy nadmiernie obciążoną przez testatora długami kamieniczkę przy ul. Brackiej trzeba było sprzedać, przeniosła się redakcja „Naprzodu" na ul. Basztową do gmachu Hotelu Centralnego, na którego miejscu wznosi się obecnie monumentalny gmach Banku Polskiego. Jeszcze trzykrotnie zmieniało wydawnictwo „Naprzodu" swój lokal, zanim znalazło siedzibę w Domu Robotniczym przy ulicy Dunajewskiego 5.

wateli nie chcąc zaspać początku wielkich wypadków położyło się do snu w Alejach na ławkach, rano jednak znaleziono tylko ślady po nich, — reszta gdzieś zniknęła. W mieście głównie na przedmieściach panuje duch doskonały, wszyscy rwą się do walki tak, że wielu trzeba było na jakiś czas zamknąć w areszcie. Większych dowodów męstwa i odwagi w społeczeństwie trudno żądać. Komisarjat rządu wydał przeszło 2000 paszportów za granicznych.

Więc — aux armes citoyens!!!

MONSTRE PREMJERA CYRKOWA

Z powodu dość sprzyjającej pogody wczorajsze przedstawie zdobyło wielki sukces. Loże w Ziemiańskiej, u Loursa i innych były szczelnie wypełnione, najliczniej jednak zajęło miejsca spacerowe. Program wczorajszych widowisk był familijny, wielce urozmaicony i trwał — dzień cały. Rozpoczęła go rano wspaniała defilada nadobnych poskromicielek jadowitych płazów, każda z wielkim boa na szyji. Światową atrakcją były karkołomne produkcje akrobatyki parterowej na zrujnowanych ulicach areny naszego miasta. Wyższą szkołę jazdy wytwornie i z gracją zaprodukowali pp. Dorożkarze i Policjanci Konni, ci drudzy pokazywali parę efektownych produkcyj na siodle, jak „sen sprawiedliwego" — „człowiek posąg" etc. Podziw budzące były popisy w klatce drapieżników — czyli wizyty u serdecznych znajomych — jest to atrakcja wstrząsająca u widza cały system nerwowy. Doskonali wprost byli t. zw. warszawscy żonglierzy, sięgający w ciągu 1 minuty do 69 kieszeni — cudzych! Ogólnie się podobał wyścig żółwi — czyli „kawalerska" jazda dwóch zamierających chabet dryndziarskich. Nadzwyczajne były francuskie walki — na oczy z tygrysem, czyli spotkanie na spacerze wierzyciela z dłużnikiem. Popisy „człowieka-gąbki", który bez mrugnięcia oka wypijał 19 większych starek, kilka „dobrze nalanych" piw, też większych, 4 czarne kawy z likierem i następnie szedł do innego lokalu — ugasić pragnienie!!! — należą do rekordowych! Niezrównane są tresowane słonie, czyli fix u państwa Iksińskich; w ćwiczeniach lżejszemi drągami i nożami trzem tylko artystom wybito zęby i jednemu złamano obojczyk, produkcje te jednak wzbudziły ogólne zainteresowanie nawet Pogotowia i policji. Klowni tylko byli przenudni; popisy ich w „obywatelskich" domach, gdzie są niebrzydne panny na wydaniu spowodowały śmiertelną śpiączkę na jawie u kilkudziesięciu mam.

Atrakcyjny ten program zakończyła rozkoszna pantomina p. t. „Z domu pana radcy" — obrazująca jak koło północy mąż i dzieci idą spać — a pani radczyni — „musi się jeszcze wybrać" — na dancing na rzecz moralnie zaniedbanych dzieci nieznanego żołnierza...

Program ten zdaje się długi czas utrzyma się na afiszu naszego znakomitego cyrku.

Warszawa, Prima Aprilis, 1925.

Stefan Nowiński.

ten figiel dwa razy, uciechy z tego było wiele, ale ten odwet nie załatwiał sprawy. Więc na podstęp policji odpowiedzieliśmy podstępem.

W sklepie „Naprzodu", na parterze, umieściliśmy ukryty pod blatem stołu guzik dzwonka elektrycznego, połączony drutem z tym guzikiem dzwonek znajdował się na drugiem piętrze w ekspedycji. Urzędujący w sklepie tow. Stanisław Uroda — w czasie, gdy na górze robiono ekspedycję numeru, — czuwał przed drzwiami sklepu, a gdy ujrzał na ulicy skradającego się komisarza lub agenta policyjnego, naciskał trzykrotnie guzik dzwonka. Na ten sygnał nakład „Naprzodu" znikał z ekspedycji w mgnieniu oka i komisarz, choć pędził po schodach jak antylopa, zastawał już puste stoły. Wietrzyła w tem policja jakiś fortel, domyślała się jakiegoś tajnego sygnału, usiłowała go wykryć, — ale nie wykryła...

Plagą naszą były również rewizje policyjne w redakcji, które trapiły nas bardzo często. Policja szukała u nas listów i rękopisów, przeważnie rękopisów korespondenta przemyskiego, — ale ich nie znajdowała. Rewizje te mogły mieć złe następstwa dla tow. Jastrzębskiego, jako „obcego poddanego"; policja bowiem mogła przy rewizji, widząc go przy biurku, dowiedzieć się o jego współpracownictwie w dzienniku socjalistycznym i wydalić go jako „uciążliwego obcokrajowca". Ocalała tow. Jastrzębskiego jego przytomność umysłu: w chwili, gdy w drzwiach ukazywał się komisarz, tow. Jastrzębski wstawał, z zimną krwią brał palto i kapelusz i wychodził spokojnie, niby obcy interesent, który właśnie znajdował się na odchodnem; czynił zaś to wszystko z takim spokojem, że żadnych podejrzeń w policji nie budził.

Na tem urywam. Mógłbym jeszcze niezliczone anegdoty przytoczyć ze wspomnień żywych w mej duszy i nieprzyćmionych ćwierćwiekową odległością czasu. Gdybym chciał spisać dzieje „Naprzodu" za przeciąg tych lat dwudziestopięciu, musiałbym napisać tom cały. Może go kiedyś napiszę.

Jubileusz „Naprzodu" a pracownicy państwowi

Dwudziestopięciolecie codziennego „Naprzodu" jest nie tylko chlubną kartą w historji polskiej klasy pracującej, zorganizowanej w PPS i w klasowych związkach zawodowych, lecz także ważnym etapem w ruchu emancypacyjnym pracowników państwowych. Ćwierć wieku temu pracownik państwowy za rządów klerykalno-szlacheckiej reakcji w Galicji był prawdziwym helotą (niewolnikiem).

Tymczasem w ostatnich 25 latach nastąpił wzrost organizacyj pracowników państwowych a szczególności kolejarzy, nauczycieli itp. W walce kolejarzy „Naprzód" zajmował przodujące miejsce i śmiało można powiedzieć, że trybuna codzienna, jaką w całej pełni wykorzystywali kolejarze w walce z nadużyciami administracji kolejowej, przyczyniła się w dużym stopniu do uzdrowienia tych stosunków i wzrostu siły organizacyjnej kolejarzy. Nieraz podnoszono nawet zarzuty, że „Naprzód" pisze tylko o kolejarzach.

Również w ciernistej drodze wegetacji nauczycielstwa ludowego, które za rządów szlacheckich w Galicji było tak marnie wynagradzane, że powstało przysłowie: Nie je, nie pije a chodzi i bije (nauczyciel) — dziennik socjalistyczny stawał zawsze w obronie polepszenia jego bytu i stał na straży interesów nauki przed zakusami klerykalizmu i reakcji szlacheckiej.

Nie tylko walka całych grup pracowników państwowych znajdowała zawsze poparcie „Naprzodu" ale także każdy pokrzywdzony pracownik państwowy miał zawsze łamy „Naprzodu" do dyspozycji.

Szczególną kartę „Naprzodu" stanowi obrona wojskowych przed tyranią militaryzmu, który za czasów nieboszczki Austrji święcił triumfy. Dość wspomnieć choćby walkę „Naprzodu" z gen. Galgoczym w Przemyślu.

„Naprzód" był azylem dla tych wszystkich pokrzywdzonych, których słusznych żalów nie chciał zamieścić żaden dziennik burżuazyjny.

„Naprzód" wytrwał dotąd na swoim posterunku mimo, iż liczne rzesze urzędnicze, zbałamucone przez „narodową" agitację szły masowo przy wyborach za kandydaturami chjeny.

W myśl tej tradycji „Naprzodu" chcę poruszyć w numerze jubileuszowym najważniejsze postulaty pracowników państwowych. Mianowicie wobec stabilizacji złotego konieczną jest nowa regulacja uposażeń pracowników państwowych. Obecna bowiem ustawa uposażeniowa z 9 października 1923 r. a więc z okresu ruiny gospodarczej państwa polskiego, wywołanej żyrardowskimi rządami „narodowych" ministrów, jest dzisiaj przeżytkiem, który należy jak najszybciej usunąć. Słusznie też zarząd główny pracowników pocztowych, telefonicznych i telegraficznych w Warszawie powziął rezolucję domagającą się rewizji ustawy o uposażeniu pracowników państwowych. Prez. min. dr Grabski w swej mowie w komisji budżetowej sejmu poruszył sprawę rewizji tejże ustawy, oświadczając jednak, że nie sądzi, ażeby rewizja uposażeń była już dojrzałą. Przemawia w nim dalej fiskalista. Po sanacji skarbu musi nastąpić sanacja administracji, która nie da się przeprowadzić bez rewizji ustawy uposażeniowej. Przedewszystkiem musi nastąpić zbliżenie poborów urzędników administracyjnych z poborami sędziów, gdyż dziś są wprost skandaliczne i niczem nieusprawiedliwione różnice ustawowe a jeszcze gorsze w praktyce. Dość powiedzieć, że egzaminowany aplikant sędziowski otrzymuje pobory VII grupy, podczas gdy województwie krakowskiem są egzaminowani koncepiści, którym domowy „prawnik" z min. spraw wewnętrznych odmówił przyznania poborów VIII grupy mimo wyraźnego przepisu art. 17 ustawy o państwowej służbie cywilnej. Celem położenia kresu samowoli i protekcji należałoby wprowadzić awans czasowy, który już obowiązywał za czasów austrjackich.

Wobec zagranicznego parytetu cen w Polsce (a nawet wyższych) koniecznem jest uregulowanie płac wedle tego parytetu względnie przedwojennego, gdyż dziś w demokratycznej Polsce urzędnicy mają zamiast płac wysokie tytuły. Czas wrócić do płac przedwojennych a zrezygnować z honorów.

Dr. A. M.

Listy z Linji A—B

XXXI.

Niezbadane są wyroki niebios i policji. Niebo ma swoje pioruny, policja rewolwery, równie szkodliwe i bezmyślne.

Czy naprawdę bezmyślne?

Przypomnijmy sobie i zestawmy dwa występy policyjne: Łuniniec i Stołpce. I tam i tu scena w pociągu. Do Łuninca wiezie policja wojewodę, pilnuje go. Do Stołpiec wiezie ta sama policja dwóch zbrodniarzy i również ich pilnuje.

Ładne to pilnowanie było tak w Łunińcu, jak w Stołpcach!

Tam policjant wszedł w rolę biblijnego zaprzańca i wydał mistrza swego w ręce uzbrojonych siepaczów, stchórzył, — tu dostał szału bohaterskiego i zabił bezbronnych niewolników.

Dwóch naraz — równoczesnemi strzałami z dwóch rewolwerów — i z patrjotyzmu.

Naprawdę! Musiał to być patrjotyzm dobrze wypróbowany".

Były to strzały, że się tak wyrazimy, generalne. Trafiły one nietylko w nieszczęsne łby wyrodków, ale zarazem w powagę rządów w państwie i w dobrą jego opinję za granicą.

A jakżeż łatwo trafić mogły i jeńców wymiennych w Bolszewji!

Sędzia Łaszkiewicz wrócił honorowo do sowieckiej niewoli. Ksiądz Usas chciał tę niewolę odsiedzieć w polskim konsulacie.

W ostatniej chwili namyślił się, — ale konsul w Mińsku odtransportował księdza z powrotem.

Mimo to wszystko ksiądz Usas nie będzie męczennikiem i zapewne uda się go wydobyć z Rosji...

. . . .

O chorobie Mussoliniego dochodzą alarmujące wieści. Jak wiadomo, ugryzł go lew oswojony. — Szlachetne zwierzę nie mogło znieść takiego osobnika przy sobie.

Ostatnie depesze z Rzymu donoszą, że współczesny Rinaldo nie może absolutnie siedzieć.

Coś podobnego przytrafiło się swego czasu królowi portugalskiemu z małpą.

Złośliwe zwierzę ugryzło władcę. Nazajutrz opłakiwano śmierć — małpy.

Miała ona dziurawy ząb, po ukąszeniu króla dostała zakażenia krwi i umarła.

Gdyby lew Mussoliniego był równie wrażliwy na infekcje, jak małpa portugalska — dostałby pewnie gorączki faszystowskiej i musiano by mu w łeb strzelić.

Ostatnie biuletyny mówią, że zjadł befsztyk i wypił pół butelki wina... Rozumie się, że Mussolini: dla lwa, który się już dobierał do faszystowskiej polędwicy — byłoby to stanowczo za mało.

. . . .

Mówiąc o dzikich zwierzętach — niepodobna pominąć milczeniem wycieczki myśliwskiej do Małej Azji. Ekspedycja aranżowana jest przez arystokrację, której łowieckiej pasji nie zadawalnia już strzelanie krajowych zajęcy, sarn i chłopów z nagonki.

Ulubioną zwierzyną arystokracji są, jak wiadomo, „bąki" i „byki", które strzela z zamiłowaniem tak w kraju, jak i za granicą, zwłaszcza w służbie dyplomatycznej.

Dla odmiany jadą do lasów Azji na tureckie świnie... Dwie rasy zbliżą się do siebie...

Turcy zawsze Polskę kochali, zwłaszcza pod Warną i Wiedniem.

Dowodem tego sentymentu jest przeszczepienie do nas bzu tureckiego, tureckich orzechów, a w ostatnich czasach i „bakczyszu" znanego w języku krajowym pod mianem łapówki.

Teraz obiecuje nam arystokracja przywieźć do Polski: — świnie tureckie!...

Tak, jakbyśmy swoich dość nie mieli!...

Kruk.

Redakcja „Naprzodu“ przed 25 laty (1900)



Od lewej ku prawej siedzą: 1) Franciszek Czaki, 2) Jan Englisch, 3) Ignacy Daszyński, 4) Emil Haecker.
Od lewej ku prawej stoją: 1) Adam Matejko, 2) Kazimierz Kaczanowski, 3) Marjan Jastrzębski.

Bezrobocie

Największa klęska, jaka wynikła z trwającego już od przeszło roku przesilenia gospodarczego, to bezrobocie. Klęska to tem większa, że dotyka sfery zupełnie na jej skutki nieodporne; dotyka klasę pracującą, która nigdy nie ma funduszów na przetrzymanie kryzysu, jak je mają przedsiębiorcy, kupcy i t. d. To też klasa robotnicza z przerażeniem śledzi postępy bezrobocia, które niestety rzeczywiście robi postępy, pociągając na dno nędzy coraz szersze koła robotnicze.

Cóż pomogą na ten ogrom nędzy zasiłki, wypłacane z funduszu bezrobocia? Pomijając fakt, że zasiłki te stanowią zaledwie znikomą część choć najskromniejszego zapotrzebowania, są one nadto czasowo ograniczone i niewiadomo, jak długo rząd potrafi je utrzymać wobec coraz silniejszego oporu przemysłowców. A tu nietylko, że nie widać końca, ale — jak powiedzieliśmy — bezrobocie robi postępy.

Świadczą o tem cyfry, podane przez ministra pracy p. Sokala: W dniu 14 marca ilość bezrobotnych wynosiła 186.440. Jest to cyfra urzędowa, ustalona wedle zapisków państwowych biur pośrednictwa pracy, a zatem daleka od rzeczywistego stanu rzeczy. Jeżeli nawet tę cyfrę przyjmiemy za podstawę obliczenia, otrzymamy razem z członkami rodzin (po 4 osoby na rodzinę) około trzy czwarte miljona ludzi bez pracy, żyjących — ale jak żyjących? — z zasiłku albo i bez niego.

W ciągu pierwszych dwóch tygodni marca liczba zarejestrowanych bezrobotnych powiększyła się o 2000. Ponieważ z dniem 1 lutego bezrobotnych zarejestrowanych było 175.900, zatem w przeciągu 6 tygodni (od 1 lutego do 14 marca) liczba ta wzrosła o przeszło 10 tysięcy ludzi.

Bezrobocie dotknęło w równej mierze wszystkie zawody robotnicze, potęgując się w tych naturalnie, które są w Polsce najliczniej reprezentowane. A więc wedle stanu z 1 lutego było bezrobotnych: górników 18.400, metalowców 24.500, tkackich 35.700, budowlanych 11.600, 17.900 wykwalifikowanych innych zawodów, 45.000 niewykwalifikowanych, 11.900 pracowników umysłowych i 10.900 robotników rolnych.

Z liczby 186.440 bezrobotnych w dniu 14 marca zasiłki z funduszu bezrobocia pobierało tylko 86.520, czyli że okrągło **100 tysięcy bezrobotnych nie otrzymywało żadnego zasiłku.** Czy można sobie wyobrazić ogrom nędzy, w jakiej ci ludzie — z rodzinami około 400 tysięcy głów — żyli? Jeżeli już ten, który otrzymuje zasiłek, może ledwo wegetować, to co ma począć ten, który i tego marnego ochłapa nie dostaje?

Z oświadczeń p. ministra Sokala wynika, że rząd obstaje przy swym zamiarze wypłacania zasiłków i po 7 kwietnia, t. j. po dniu, w którym znaczna liczba bezrobotnych traci swoje uprawnienie do pobierania zasiłków. Będzie to jednak wypłata wyjątkowa, obejmująca tylko tych, którzy dotąd nie korzystali z przysługującego im w myśl ustawy z 18 lipca 1924 r. uprawnienia. A inni, którzy już wyczerpali termin swego uprawnienia? A ci, którzy po upływie przedłużonego terminu jeszcze pracy nie otrzymają?

Na te zapytania rząd ma jedną odpowiedź. czynić starania, aby umożliwić bezrobotnym znalezienie pracy zarobkowej. Ależ bezrobotni niczego innego nie chcą! Dla nich zamiana zasiłku na wypłatę za pracę byłaby nietylko ratunkiem przed powolną śmiercią głodową, ale i zwolnieniem z pod przymusu moralnego, jakim dla chętnego do pracy robotnika jest pobieranie zasiłku w tej czy innej formie!

Jakież jednak środki zamierza rząd uruchomić, aby pracę dla bezrobotnych znaleść? P. minister Sokal ma kilka środków: 1) dla robotników w przemyśle metalowym rząd da zamówienia kolejowe i wojskowe na 70 miljon., 2) dla robotników tkackich rząd da zamówienia wojskowe i policyjne, 3) dla robotników budowlanych rząd sam zacznie budować oraz da samorządom pożyczki na budowy albo w gotówce albo w formie poręki za obligacje komunalne, 4) dla robotników niekwalifikowanych budowa linij kolejowych z szczególnem uwzględnieniem Górnego Śląska, 5) poparcie rządu dla pożyczki amerykańskiej przez miasta zaciągnąć się mającej.

Środki te, przyznać należy, prowadziłyby do celu i byłyby pewnem odciążeniem w bezrobociu. Chodzi tylko o to, aby środki te zostały zaraz, bez zwłoki zaaplikowane, gdyż wycieńczony przeszłorocznem bezrobociem organizm klasy robotniczej przy odkładaniu kuracji nie wytrzyma. Pora jest odpowiednia, pieniądze z pożyczki amerykańskiej są — niema potrzeby zwlekać i natychmiast należy rozpocząć przynajmniej te roboty, na które rząd ma bezpośredni wpływ. Bo otwarcie trzeba powiedzieć, że apel p. ministra Sokala do przemysłowców, aby oni ze swej strony uruchomili warsztaty pracy, wydaje nam się głosem wołającego na puszczy. Przemysłowcy — w pierwszym rzędzie baronowie węglowi — z rozmysłem powiększają klęskę bezrobocia w nadziei, że zmaltretowana, do ostatniej nędzy doprowadzona klasa robotnicza będzie mniej oporna na ich zachcianki, tak dobrze znane odnośnie do czasu pracy, ubezpieczeń społecznych itd. Robotnicy ze swej strony naturalnie przeciwstawią się silnemi organizacjami tym zakusom, ale pomoc państwa jest tu niezbędną.

OBYWATELE KRAKOWSCY! TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

W niedzielę dnia 5 kwietnia 1925 r. o godzinie 10-tej przed południem w teatrze „Nowości“ przy ulicy Rajskiej odbędzie się

ZGROMADZENIE LUDOWE

z następującym porządkiem dziennym:

1. Potrzeba samorządu dla Krakowa, Referent: poseł Dr Emil Bobrowski;
2. Walka z bezrobociem, Referent: poseł Zygmunt Zuławski.

Towarzyszki i Towarzysze! Stańmy solidarnie do walki o samorząd gminny, o pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze do Rady miejskiej, o pracę dla bezrobotnych, o rozbudowę miasta i budowę mieszkań!

Krakowska Rada Rob. PPS. **Rada związków zawodowych.**

Sprawozdanie kasowe

Komitetu pomocy ofiarom wypadków 6 listopada 1923 r. za czas od dnia 6 listopada 1923 do 31 grudnia 1924 r.

Rozchody od 8 XI. 1923 do 31 XII. 1924.

Na pogrzeb wydano	121·86
Żywność rannych	491·63
Żywność, słoma, węgle, bielizna, ubranie dla areszt.	4.840·40
Zasiłki dla rodzin zabitych	7.614·66
Zasiłki dla rodzin rannych	3.192·96
Zasiłki dla rodzin prześladowanych	8.680·54
Koszta grobu	4.892·25
Portorja i opłaty telef.	290·47
Dla ofiar w Tarnowie	55·55
Lokata (zakup 140 dol.)	266·67
Gotówka w kasie 31. XII. 1924 r.	965·92
Dolarów 400	
Obligacji 10% 5	
	31.412·32

Przychody od 8 XI. 1923 do 31 XII. 1924.

Ogółem złotych		30.335·08
Dolarów	291	
Franków fr.	401	
Koron cz.	1.862	
Guldenów hol.	10	
Koron austr.	50.000	
Koron srebr.	5	
Obligacji 10% poż. kol.	15	
Wymieniono		
Dolarów	31	
Franków fr.	490	
Koron cz.	1.882	
Guldenów	10	
Rubli srebr.	3	
Koron austr.	50,000	
Koron austr. srebr.	5	
Obligacji	10 t. j. zł	1.077·24
		31.412·32

Stan kasy 1-go stycznia 1925 r.

Złotych	965·93
Dolarów ameryk.	400 —
Obligacji 10% kolejow.	5

Półtora roku upływa od tragicznych wypadków 6 listopada.

Jakkolwiek władze sądowe uniewinniły prawie wszystkich oskarżonych i wypuściły z więzień, tem niemniej rany nie zagoiły się całkowicie..

Sześć wdów po zabitych i zmarłych skutek ran i trzech niezdolnych do pracy z powodu odniesionych ran kaleк i dwadzieścia jeden sierot po zmarłych, oraz pozostała bez środków do życia żona skazanego na pięcioletnie więzienie — oto ofiary, które mają prawo żądać pomocy od klasy robotniczej. I tej pomocy robotnicy im nie mogą odmówić, gdyż zebrane drogą ofiar środki są na wyczerpaniu.

Trudne warunki gospodarcze i niedostatek, jakie zapanowały w klasie robotniczej, nie mogą żadną miarą stanowić powodu do całkowitego uchylenia się od obowiązku, który jeszcze przez pewien czas będzie na nas ciążył. Każdy z nas zdoła wykreślić choćby najdrobniejszą kwotę ze sumy swoich wydatków i złożyć ją w ofierze tym, którzy najwięcej ucierpieli, a których strat moralnych nigdy zresztą wynagrodzić nie zdołamy. Niechaj nikt się nie uchyla od świętego obowiązku i niechaj każdy robotnik złoży choćby najdrobniejszą ofiarę.

Składki, jak dotychczas, należy przesyłać do administracjij „Naprzodu“ z zaznaczeniem „ofiary 6 listopada“.

Przewodniczący: (—) Dr. Zyg. Marek
Skarbnik: (—) Ludwik Kustowski

Komisja Kontrolująca:
(—) Michał Giza (—) Teodor Kluczka

Prasę partyjną prosimy o przedruk niniejszego sprawozdania.

Wielkanocna spowiedź polskiego monarchisty

przed konfesjonałem „Nowego Wremja“

NIEUTULONY W ŻALU PO CARACH...

W potężnem niegdyś narzędziu polityki caratu — w dzienniku Suworina „Nowoje Wremja“, który teraz wiedzie suchotniczy żywot emigracyjny w Belgradzie, pojawił się osobliwy artykuł jakiegoś polskiego ugodowca, który się niczego nie nauczył i — pozostawszy przedwojennym „Słowianinem bez zastrzeżeń“ — marzy... O czem? „O stworzeniu wielkiej Sławji (Słowiańszczyzny) na podobieństwo bismarkowskich Niemiec z cesarzem wszechsłowiańskim na czele“...

W artykule owym — „Polska i Rosja monarchiczna“ — podpisanym pseudonimem „Polonicus“, zarysowuje się, jakby próbnie rzucona na ekran postać byłego generalissimusa carskiego Mikołaja Mikołajewicza, jako upragnionego „monarchy“.

„Imię wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza — zaręcza ów „Polonicus“ — jest w Polsce bardzo popularne (!) i otoczone głębokim szacunkiem. Gdyby on rzeczywiście objął komendę nad armją rosyjską (jaką?), ażeby wyruszyć do Rosji, to wielu Polaków poczytałoby za honor służyć pod jego przewodem.“

Zapewne, że był on swojego czasu „uwielbiany“ przez sfery endecko-moskalofilskie... Zapewne, że obecnie te sfery usiłują przelicytowywać się w oznakach nienawiści dla marszałka, albo naczelnego wodza wojsk polskich — Piłsudskiego, tylko któż nawet najbardziej zrusyfikowany wiązałby się na serjo, na życie i śmierć tak po manjacku z majakami?

Pan Polonicus ręczy p. Suworinowi, że chłop polski w byłej Kongresówce po dawnemu jakoby żywi niewygasły sentyment dla cara; że można w chacie wieśniaczej dziś jeszcze spotkać carski portret.

Najgorzej stoi sprawa słowiańska w Galicji, a „Galileusze“ dzięki temu że posiadali dwa uniwersytety: w Krakowie i Lwowie stworzyli nadprodukcję inteligencji i obsiedli różne posady... Są to dusze zgermanizowane, a wyżsi urzędnicy z pośród nich „prawie wszyscy należą do lóż masońskich“. Po stronie galileuszów stoją też żydzi...

Autor ubolewa nadto, że zdarzają się i pewne zachwaszczenia nawet w prasie, stojącej na przeciwnym biegunie, ale stwarzają je — przechrzty.

W dawniejszej „Rzeczypospolitej“ „Polonicus“ zalicza do tej kategorji pp. Strońskiego i Panenkową, a o nowym nabywcy tego pisma, Korfantym, wyraża się, że „bez żydów, widocznie, chociaż antysemita, nie mógł prowadzić dziennika i zmuszony był na miejsce wydalonych wezwać nowy transport Izraelitów.“

Warszawski dziennik rosyjski „Za swobodu“ (nie sympatyzujący z kierunkiem „Nowego Wremia“) waha się, czy uznać ten list za autentyczny? Zdaje się, że niesłusznie... Ideologja endecka i „czarnosecinno-rosyjska“ skutkiem długiego kumania się ujawniają, wprawdzie, punkty styczne, ale jakiś Rosjanin „nowowremieńskiego“ stempla nie zdołałby tak bezbłędnie podrabiać endeckiej terminologji obowiązkowym zarzutem masoństwa... Zresztą, sam ów dziennik przytacza również z „Nowego Wremia“ okaz rosyjskiej informacji o sprawach polskich, zdradzającej taką nieznajomość terenu, że endecką „Gazetę Warszawską“ zaliczył autor do prasy lewicowej!

Jakaż więc formuła mogłaby ustalić fizjognomję owego Polonicusa?... Endecko-monarchistyczny rusofil, widzący idealny wzór monarchy w carze, a Polsce przeznaczający rolę jednej z przybudówek carstwa już nietylko wszechrosyjskiego, lecz wszechsłowiańskiego.

— ooo —

Po sesji sejmowej

W piątek 3 kwietnia została zamknięta wiosenna sesja sejmowa, a w dniu 22 kwietnia ma się zacząć sesja letnia. Po rozjechaniu się posłów należy rozpatrzeć się w tem, co Sejm w ubiegłej sesji zrobił i — tego jest więcej — czego nie zrobił. Nie chodzi tu o ocenę „pracowitości" Sejmu, gdyż tej nie należy mierzyć ilością i rozmiarami uchwalonych ustaw; chodzi o ogólne wrażenie, jak Sejm wywiązuje się ze swych zadań. I w związku z tem trzeba odrazu powiedzieć, że wywiązuje się źle.

Kardynalnem prawem i największem obowiązkiem Sejmu jest uchwalenie budżetu. U nas dotąd, mimo że mamy już Sejm od r. 1919, jeden jedyny raz formalnie uchwalono budżet, spełniając w ten sposób tylko połowę roboty, gdyż Sejm nie przeglądnął dotąd ani jednego zamknięcia rachunkowego od 6 przeszło lat gospodarki państwowej. Budżet na r. 1925 przedłożony został Sejmowi w listopadzie br. Odrazu było do przewidzenia, że do końca roku budżet nie będzie uchwalony, że trzeba będzie pomóc sobie prowizorjum. Rząd zażądał prowizorjum na 3 miesiące, uchwalono tylko na 2. To prowizorjum skończyło się 28 lutego, a budżet ani w połowie nie był nawet gotów w komisji. Sejm uchwalił drugie prowizorjum do końca kwietnia. I to nie wystarczy, gdyż do tego czasu nawet drugie czytanie nie zostanie dokończone. Rząd przedłożył więc trzecie prowizorjum do końca czerwca.

Ta gospodarka doprowadziła do tego, że conajmniej przez pół roku państwo będzie gospodarowało bez normalnego budżetu. Pomijając wrażenie, jakie taka gospodarka zrobi zagranicą, trzeba pamiętać, że my mamy rząd nieparlamentarny, rząd nieliczący się zupełnie z Sejmem, a w tych warunkach naturalny pociąg szefa rządu do samowładztwa zostanie jeszcze spotęgowany brakiem cyfrowo określonych dochodów i wydatków, gdyż prowizorjum budżetowe zawiera je tylko generalnie.

A gdy budżet już będzie uchwalony? Wówczas łatwo może się zdarzyć, że będzie nierealny. Budżet zawiera jedną bardzo niepewną i to niemałą pozycję 300 miljonów z podatku majątkowego. Biorąc za podstawę wynik zaszłoroczny z jednej a znany sobotaż tego podatku przez rolników i przemysłowców z drugiej strony, łatwo przewidzieć, że suma 300 miljonów jest marzeniem, dalekiem od możności urzeczywistnienia się. A co wtedy? Pomijając ten mankament, budżet w tej formie, w jakiej wyjdzie z komisji, będzie tylko przypuszczalnym a nie pewnym wynikiem, a uwzględniając brak z podatku majątkowego, dojdziemy do zupełnie niepocieszającego rezultatu.

Czyjaż to wina, że jedyny dotychczasowy sukces sanacji finansowo-walutowej może się skończyć takim zgrzytem? Wina to i Sejmu i rządu: Sejmu, który nie spełnia swego zadania, rządu, który stawia się ponad Sejm i robi, co mu się podoba. Sejm, który dobrowolnie rezygnuje z naczelnego swego prawa: sprawowania rządów przez swoich mężów zaufania, taki Sejm nie może mieć pretensji, aby stojący poza nim rząd zbytnio się z nim liczył. Rząd p. Grabskiego w ten sposób pojmuje swą bezpartyjność, że wciąż przesuwa swój punkt ciężkości z lewej ku prawej stronie i odwrotnie, zachowując jednak wrodzony sobie i odpowiadający swej przeszłości charakter więcej prawicowy. Posunięcia p. Grabskiego w uzupełnieniu gabinetu są najlepszym tego dowodem i równocześnie dowodem słabości Sejmu, który przyjmuje je — gołosłownym protestem w najlepszym razie.

Nic w tem dziwnego. Sejm, który najważniejsze swe atrybucje: przeprowadzenie reformy walutowej i związanych z nią poczynań dobrowolnie oddał rządowi, taki Sejm nie może żądać aby rząd go respektował. Widzimy też skutki tego w tem, że rząd albo robi bez Sejmu, albo nawet wbrew Sejmowi; widzimy to w komisjach, na których rząd albo się nie pojawia albo siedzi jak obojętny widz, nieciekaw wyników obrad. W tych warunkach jest naturalnem zjawiskiem, że rzeczy o pierwszorzędnej wadze, jak np. ustawa samorządowa, wlecze się w komisji miesiącami, rząd zaś nie wygłasza swojej opinji.

Pod tym też kątem widzenia należy oceniać wynik prac ubiegłej sesji sejmowej. Młócono przeważnie pustą słomę, — a rezultat pojawi się w „Dzienniku ustaw" w formie pewnej ilości nowych ustaw o pewnej — niemałej — liczbie paragrafów. Na życie polityczne te owoce pracy Sejmu pozostaną bez wpływu, gdyż i u następnej sesji sytuacja sejmowa nie zmieni się na lepsze. Sejm ten poprostu stał się niezdolny do czynu tak dalece, że nie potrafi nawet zachować równowagi sił z rządem, nie mówiąc już o należnej mu wyższości. Rozumieć też można niechęć stronnictw prawicowych do myśli rozwiązania Sejmu, w którym bez większości, tylko dzięki słabości lewicy, osiągają co chcą. Zapewne prawdą jest, że układ sił w społeczeństwie jest teraz inny, niż był w listopadzie 1922 r., ale tej właśnie zmiany prawica się boi i dlatego woli ten Sejm konserwować. — W tym stanie rzeczy zrozumiałem jest, że ubiegła sesja była tak bezpłodna.

PRZEGLĄD LITERACKI

JAN WIKTOR

Nie po raz pierwszy mamy sposobność czytać nazwisko autora „Burka" na okładce książki. Poprzednimi swoimi utworami zdołał on nas już uprzedzić do siebie — i to bardzo korzystnie. I tak ukazał się wpierw tom nowel p. t. „Oporni" — litanja za konających Unitów Ziemi Chełmskiej i Podlasia, w chwili kiedy wojna otworzyła prześladowcom tyle, aż nadto wykorzystywanych sposobności do wzmożenia ich znanej tragedji. Ta pierwsza książka zawierała już w sobie zasadnicze tony twórczości autora. Przedewszystkiem niezwykle silne nastawienie wewnętrzne na wyczucie wszelkiej niedoli i cierpienia każdego stworzenia, wychodzące daleko poza współczucie, a graniczące z współ-bólem, którego krzykiem jest twórcze słowo. Wyszkolony zmysł obserwacyjny, chwytający wszystkie przejawy życia na gorącym uczynku, połączony z umiejętnością artystycznego przetwarzania ich na sztukę. Początki mającego się później rozwinąć pesymistycznego nastawienia autora do świata, mającego podstawę we wspomnianym sentymencie uczulonym na krzywdę ludzką, a jest to źródło niewyczerpane w swym oddziaływaniu. Swoistość języka wreszcie — słowo zupełnie własne, które ostoi się każdemu atakowi wpływologów, przedziwne bogactwo wspaniałych porównań, świadczących o ogromnem odczuwaniu i wżyciu się w przyrodę, co u natur twórczych obdarzonych silnym sentymentem jest częstym objawem.

Dowodem tego wżycia się w przyrodę jest tomik następny „Przez Łzy", zawierający przepiękne opisy natury o niezwykłym kolorycie słownym, oddziałującym bezpośrednością uczucia sugestywnie na wyobraźnię, czy to będzie słoneczność, czy groza (opis burzy w borze). Stanąć one mogą śmiało obok tematów podobnych Żeromskiego, Reymonta czy Orkana. Książka cała przepojona poezją liryzmu, wynikającego ze zderzenia silnej indywidualności ze światem zewnętrznym, które krzesze żywe, artystycznie twórcze iskry.

Jednak Wiktor nie tylko ma zbyt wielkie serce (w znaczeniu literackiem, nie posądzamy go bowiem o „cor bovis") lecz zbyt wiele w nie patrzył. Romantyzm ten odbił się też jak każda przesada na wspomnianym tomiku. Ucierpiała mianowicie konstrukcja utworu, harmonja umiarowości formalnej i związków wewnętrznych.

Miło mi więc stwierdzić po przeczytaniu „Burka", że Wiktor „przyszedł do rozumu" po pomoc przeciw własnemu sercu, że zdołał skrystalizować się wewnętrznie i dał nam tak oczywisty dowód swego zwycięstwa w ostatniej swej książce. Tematem jej są dole, a raczej niedole psiego doprawdy żywota podwórzowego chłopskiego kundla, którego cierpienie pogłębia aż do skutku — do śmierci. Jest to powieść w trzech częściach, której główną osią i postacią jest pies, a człowiek jest uwzględniany tylko o tyle, o ile wchodzi w ten krąg psiego świata i interesów.

Pomijając literackie ustawiczne zużytkowywanie psa, jak i innych zwierząt, jako elementu symbolicznego, dekoratywnego, sensacyjnego wreszcie — mieliśmy ostatnio sposobność zapoznać się z przekładami z angielskiego tematowo podobnych powieści, jak „Zew krwi" Londona i „Odmieniec" Ewartsa. (Pomijam rozmyślnie z naszej twórczości „Bunt" Reymonta, w której to alegorji powieściowej również gra rolę główną pies; część pierwsza bowiem, w której można psa brać jako takiego pod uwagę zbyt wyraźnie przypomina angielskie jej źródła, a Reks lepiej do swych przejażdżek używa ogiera, jak autor Kiplinga. Nieśmiertelny twórca „Chłopów" okazał się w swej ostatniej rzeczy aż zbyt wielkim śmiertelnikiem).

Porównując utwory powyższe z „Burkiem" możemy być śmiało z naszego polskiego psa dumni. Tak London jak Ewarts starają się przedewszystkiem o prawdę życiową, uwarunkowaną sposobem ujęcia tematu, punktem wyjścia. Są oni obserwatorami, którzy dostrzeżone zjawiska w sposób racjonalny tłumaczą, lub też takie tłumaczenie podsuwają. Nie posuwają się dalej we wnętrze zwierzęcia, jak na to obserwacja czynu zezwala; nie starają się ogromnego, niemożliwego zresztą do objektywnego poznania zakresu duszy zwierzęcia jakąś hypotezą, licencją artystyczną zastąpić. — W racjonalnem ujęciu jest to wprawdzie naturalne (skoro pies nie ma innych możności porozumienia się z nami, a tem samem musi dla nas z ważniejszych przyczyn zostać niezrozumianym jak kobieta, z którą zrósł się ten przydomek), jednak zakres tematu zacieśnia się w tem ujęciu dbałych o prawdę życiową autorów ogromnie. — Dlatego też psychologja psów Londona i Ewartsa wyczerpuje się w najbardziej zasadniczych psich instynktach i przymiotach, jak przywiązanie do człowieka dobrego, zmysł samozachowawczy, bystrość, czujność, ruja, swoisty pociąg wilczych mieszańców do powrotu do wolności i t. p. i ich kombinacje. Cały zakres konfliktów i zajść we-

Redakcja „Naprzodu" przed 20 laty (1905)



Powyższa zbiorowa fotografja redakcji i zecerów „Naprzodu" zdjęta została w jesieni 1905 na pożegnanie tow. Jastrzębskiego, który podczas rewolucji w zaborze rosyjskim pojechał do Warszawy, wstąpił tam do redakcji „Kurjera Codziennego", ówczesnego krótkotrwałego jawnego organu PPS, wraz z całą redakcją tego dziennika dostał się do więzienia i po tym niedługim epizodzie powrócił do redakcji „Naprzodu".

Od lewej ku prawej stoją: 1) Franciszek Czaki, 2) † Eustachy Naglicki, zecer, 3) Jan Kożuch, zecer, 4) Tytus Filipowicz, 5) Emil Haecker, 6) Leon Feldman, 7) Marjan Pyrzowski, zecer.

Od lewej ku prawej siedzą: 1) Leon Misiołek, zecer, 2) Ignacy Osostowicz, 3) Marjan Jastrzębski, 4) Ignacy Daszyński, 5) Feliks Statter, administrator, 6) † Gustaw Alojzy Titz, metrampaż.

ROMAN DĄBROWSKI

Naprzód!

Przed lat ćwierćwieczem wystąpił do boju,
By masom głosić nową, świętą wiarę,
By nieść nadzieję dla żyjących w znoju! —
Czem był? — Pokrytych drukiem kartek parę!

Lecz choć był wątły i słaby i mały,
Duch był w nim twardy, hardy, a mocarny, —
Miał w sobie ognie, beztrwożne zapały —
Szedł w świat od pracy i od trudu czarny.

Gdzie się kominów fabryk dymią lasy,
Gdzie z szumem toczą się maszyn koliska,
Z świstem mkną wściekle transmisyjne pasy,
A z pod kowadeł iskier orkan błyska. —

Gdzie szyby wznoszą nagie, brudne szyje,
Świder kaleczy z lękiem ziemi łono,
Gdzie, w hutach, upał i żar żarów bije,
I ciągle zniczе Kapitału płoną. —

I tam, gdzie w dzikich kłębowiskach pary,
Lokomotywy krają zbożne łany,
I gdzie kopalni smrodliwe pieczary,
Gdzie kują równo kilofy o ściany. —

Tam on chciał trafić i trafił i woła,
Przez lat ćwierćwiecze, ponad pracy hukiem,
I nieraz otarł pot, kapiący z czoła...
Czem jest? — Pokrytych parę kolumn drukiem.

Był z robotnikiem w chwilach nędzy, klęski,
Był przez dni, swoją monotonnią, szare;
A w dni triumfu hymn śpiewał zwycięski,
I wlewał w serca nową czynu wiarę.

Dziś — jak przed laty — jest taksamo młody,
Bo młodym wiecznie naszej walki trud,
I śmiało pójdzie na dalsze zawody,
Aż się triumfu Pracy spełni cud!

Tak pójdzie drugie lat dwadzieścia pięć —
Aż spadnie z Polski pleśń, co ją plugawi;
O prawa nasze walcząc, piędź o piędź,
Aż się nasz sztandar na szczytach rozkrwawi!

UWAGI

Ugrzywniony minister Ratajski

Z Warszawy donoszą:

Z dniem 1 kwietnia wygasły stare pozwolenia jazdy dla samochodów; kto nie posiadał wykupionej w tym terminie prolongaty, miał uledz grzywnie w kwocie 500 złotych.

Z rozporządzenia komisarjatu rządu w całej Warszawie polecono policji sprawdzać legitymacje szoferów.

Otóż, jak donosi „Kurjer czerwony", w tę sieć policyjną wpadły między innemi dwa auta ministerjalne: ministra spraw wewnętrznych p. Ratajskiego i ministra robót publicznych p. Rybczyńskiego. Oba te samochody nie miały prolongowanych praw jazdy, o czem spisano protokóły.

„Wszyscy są równi wobec prawa — dorzuca ów dziennik.

Czy panowie ministrowie zapłacą grzywnę 500 złotych?"

Pan minister Ratajski stoi na czele resortu, któremu podlega policja, jakiż on daje przykład tym swoim podwładnym, lekceważąc sam przepisy, — względnie dopuszczając do niewypełnienia ich przez swój personal?

Pan minister ma głowę — jak wiadomo — zaprzątniętą obecnie końskimi ogonami, któremi chce przystroić policjantów, (ku ozdobie może przyszłych filmów propagandystycznych). Ale i te troski natury estetycznej nie usprawiedliwiają, doprawdy uchybień porządkowych. A tembardziej — rzeczy nieskończenie gorszej: faktu, że za jego rządów fatalny stan policji — na wielu punktach wprost w rozkład się przeobraża, co musiano mu ostro wypominać w Sejmie z racji głośnego mordu Muraszki? Na co się zdadzą filmy propagandystyczne, gdy tak funkcjonują w państwie sprężyny władzy?

wnętrznych nie przelanych w czyn odpada; i tak Buck jest raczej fizycznym ośrodkiem bohaterstwa jak bohaterem samym powieści, a Ewarts zacieśnia bardziej jeszcze swą koncepcję, ograniczając ją wynikami naukowych badań psiej psychologji (łańcuchowe kojarzenie wyobrażeń).

Inną zupełnie jest koncepcja Wiktora. Nie jest on obserwatorem z ubocza, lecz za punkt wyjścia obrał duszę psa, w której się niejako umiejscowił; wżył się w jego jaźń, obdarzył świadomością, zdolnością myślenia, stworzył w nim kompletny aparat psychiczny. Oczywiście koncepcja jego daleką jest od prawdy życiowej — nic bowiem nie uprawnia nas do przyjęcia, że pies myśli i reaguje na pobudki świata zewnętrznego, a nie inaczej, ale nie o to przecież w dziele sztuki chodzi, lecz o prawdę artystyczną a temu postulatowi autor w całej pełni zadość uczynił. „Burka" czyta się z uczuciem: „ja nie wiem czy tak jest naprawdę, ale tak musi być" (Z. Drohocki), a owo uczuciowe musi jest dostatecznym dowodem nie tylko artystycznego ujęcia koncepcji, ale i przeprowadzenia jej.

Wiktor wybrawszy z psiego społeczeństwa jako temat prymitywnego mieszkańca wsi, upodobnił go nieco sposobem myślenia i patrzenia na świat do prymitywu ludzkiego, chłopa, zastosowanym oczywiście do psich okoliczności życiowych. Wrażenie to podnosi jeszcze gwara ludowa, jaką psu podsuwa. Wyprowadza on Burka z sielskiego pożycia wiejskiego do miasta, jako przymusowego pomocnika państw centralnych w roli psa pociągowego, każe mu potem żyć własnym przemysłem, aż do napotkania na swej drodze przypadkowego pana w postaci malarza Mazurkiewicza, zniszczonego przez życie, z którem walczyć nie umiał, a kompromisu zawrzeć nie chciał. Wraca wreszcie po śmierci pana do punktu wyjścia — rodzimej zagrody, na której zgliszczach kończy życie.

To koło życiowe opisane cierpieniem, zamykające się śmiercią w punkcie wyjścia jest dla autora charakterystyczne. Podkreśla bowiem wspomniane już nawskróś pesymistyczne odniesienie jego do świata, z którego „porządkiem" pogodzić się nie chce, czy nie może. Z wyjątkiem jednego odruchu Mazurkiewicza (mającego w artystycznem swem powołaniu dość usprawiedliwienia dla swej nienormalności), który psa chorego leczy — nie znajdziemy w „Burku" ani jednego momentu dodatniego przejawu wewnętrznego u żadnego stworzenia ni człowieka. Świat książki całej jest obrazem walki wszystkich z wszystkimi, a etyką owo prymitywne „jak ja to nie grzech". Już w pierwszej części, jakkolwiek świat jest przez oczy szczęśliwego jeszcze Burka traktowany jasno i na wesoło, pełnej humoru i ostrej ironji, odczuć się daje owa smutna, prawdziwa połowa każdego żartu. Sam Burek nie jest zresztą wyjątkiem. I on podlega tym samym prawom. „Tyś taki som jak człowiek" szepce mu w momencie skruchy obraźliwie własna dusza. I on broni zaciekle własnego dobra, a refleksja „dlo kozdego miska równo" odzywa się w nim, gdy sam nie ma nic do stracenia, bo nie ma żadnej Dlatego też logicznie słusznem jest, że życie przy każdej sposobności wbija zęby w niego, jak on w słabszych od siebie.

„Śnapa i wsuwa — to dwie najważniejsze rzeczy na świecie" — oto ostateczne credo życiowe najszlachetniej zakrojonej postaci.

Dlatego też najsympatyczniejszą z wszystkich postaci utworu jest dla mnie autor sam. Przebija on bowiem z każdego zdania swoją ogromną wewnętrzną potrzebą dobra, a wynikiem niezaspokojenia jej jedynie jest jego czarny pogląd.

Pomijając lekkie załamanie się natury konstrukcyjnej i psychologicznej w części trzeciej, w osoble ze specjalną, może nieco osobistą pasją kreślonego Mazurkiewicza, — stwierdzić należy, że „Burek" jest dziełem dojrzałem, bez obcych wpływów, i pełnym głębokiego człowieczeństwa mimo pozorne społeczności. Styl — czy to będzie gwara, stosowana bardzo udatnie jako element formalny i psychologiczny, czy polszczyzna akademicka, jest zwarty, wyrazistością piękny, bez sztuczności i wyszukania, a odznaczający się przytem głębią naczulenia lirycznego. Wiktor należy do nielicznych pisarzy, do których nie odnosi się, słuszny przeważnie zresztą, zarzut Boya, że „cechą ludzi z talentem u nas jest — lenistwo". „Burek" odznacza się ogromną uczciwością literacką, przemyśleniem i nosi bardzo dodatnie ślady zrozumienia roli pracy w kształtowaniu iskry bożej.

Książki Wiktora liczyć mogą tylko na czytelnika „przedwojennego" i pewnem jest, że nie zdobędzie on sobie tych pożeraczy książki, którzy wdzięczni są autorowi za łatwo senzacyjnie podaną strawę, którą tanie efekty udostępniają tańszym jeszcze ludziom. Mimo to należy mieć nadzieję, że tak „Burkiem" jak i innymi zapowiedzianymi na okładce utworami zmusi zapoznany autor kulturalnych czytelników do poznania — a tem samem i — uznania go.

Marjan Horowitz.

—ooo—

Przed 25 laty

W jednym z pierwszych numerów codziennego „Naprzodu“ (Nr. 6 z 6 kwietnia 1900) ukazał się nadesłany z Paryża przez tow. dra Bolesława Limanowskiego list, w którym ten patrjarcha socjalizmu polskiego, wówczas wygnaniec, udzielił pierwszemu polskiemu dziennikowi socjalistycznemu swego błogosławieństwa na drogę walki. List ten opiewał:

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Kiedy przypomnę sobie początki ruchu socjalistycznego w krajach polskich, po upadku powstania 1863 r. i widzę dzisiejszy potężny tam jego rozwój, to z prawdziwą otuchą patrzę w przyszłość mego narodu. Nie zniszczeje on w niczem nem niewolnictwie. Kraków staje się ogniskiem odrodzenia się i uświadomienia. Połączy on i zespoli, co przemoc rozerwała. Witam więc z radością pojawienie się „Naprzodu“ jako organu całej Polski socjalistycznej. „Naprzód“ w szacie tygodniowej, jako krzewiciel i obrońca zasad socjalistycznych w zachodniej Galicji, znakomicie spełnił swoje posłannictwo; nie wątpię, że „Naprzód“, jako organ codzienny socjalistów polskich, odda również wielkie usługi sprawie nam wszystkim drogiej.

Dziękuję serdecznie, Towarzyszu i Redaktorze, za zaproszenie do współpracownictwa w waszem, czyli raczej naszem piśmie. Skoro tylko pokończę niecierpiące zwłoki moje dzisiejsze prace, nie omieszkam skorzystać z Waszego wezwania, ażeby i swoją cegiełkę przyłożyć do waszego budowniczego dzieła. Pozdrowienie i braterstwo.

Bolesław Limanowski

Obecna redakcja „Naprzodu“ (1925)



Od lewej ku prawej siedzą: 1) Marjan Porczak, 2) Leon Feldman, 3) Emil Haecker, 4) Marjan Jastrzębski.
Od lewej ku prawej stoją: 1) Adam Ciołkosz, 2) Wincenty Korolewicz, 3) Stefan Czerwieniec, administrator, 4) Roman Dąbrowski.

Echa zamordowania Bagińskiego i Wieczorkiewicza

JUŻ SIĘ ZACZYNA!

AW donosi z Wilna, że niektóre pisma tamtejsze otworzyły listę składek dla rodziny Muraszki. Od zbierania ofiar do „kanonizacji“ w guście św. Eligijusza niedaleko...

Z OSTATNICH CHWIL BAGIŃSKIEGO I WIECZORKEWICZA

„Dzień Polski“ donosi na podstawie informacji swego korespondenta z Stołpiec: „Stwierdziłem, że w czasie podróży, którą odbyli Bagiński i Wieczorkiewicz do Stołpców, Bagiński zachowywał się spokojnie, milczał bez przerwy i nie zdradzał ochoty do wdawania się z kimkolwiek w rozmowę. Wieczorkiewicz natomiast, poruszony nadzieją szybkiego odzyskania wolności, wciąż manifestował swoje zadowolenie, korzystał z każdej sposobności, aby móc mówić, nie szczędził pochwał ustrojowi sowieckiemu, wymyślając na Polskę. W oddziale policyjnym, konwojującym przestępców, Wieczorkiewicz spotkał swego dawnego przyjaciela z legjonów i przez dłuższy czas w obecności innych policjantów prowadził z nim ożywioną rozmowę. Na stawiane zapytania Wieczorkiewicz odpowiadał bardzo chętnie. Między innemi powiedział, że wszystko to, za co go skazano, jest prawdą z wyjątkiem zarzutu wykonania zamachu na cytadelę, sprawcą bowiem tego wybuchu był tylko Bagiński.

Po przybyciu pociągu do Stołpców, do wagonu w którym wieziono przestępców, przyczepiono specjalnie przygotowany parowóz i w ten sposób sformowany pociąg miał zawieść Bagińskiego i Wieczorkiewicza do punktu, w którym miała nastąpić wymiana. Muraszko, wsiadłszy do wagonu w Stołpcach, zachowywał się zupełnie spokojnie. Zabicia przestępców dokonał z niezwykłą zręcznością zapomocą małego browninga, dając dwa strzały jeden po drugim. W szpitalu wojskowym, dokąd przewieziono Wieczorkiewicza, lekarze przy operacji skonstatowali przestrzelenie żołądka, kiszek, oraz uszkodzenie jednej nerki“.

LOS ZAKŁADNIKÓW POLSKICH

Moskwa. (PAT) W dniu 3 bm. przywieziono do Moskwy ks. Usasa oraz konsula Łaszkiewicza. — Obu fotografowano, poczem podobizny ich wywieszono publicznie. Obaj odwiezieni zostali do Leningradu.

DALSZE DEMONSTRACJE W MOSKWIE

Moskwa. (PAT) Napastliwy ton prasy komunistycznej trwa w dalszym ciągu. Odbywają się liczne demonstracje przed gmachem poselstwa polskiego, chronionem przez wojsko i policje.

Poszczególne pułki czerwonej armji uchwalają protesty i groźby zemsty przeciw Polsce, które kończą się zdaniem: Niech wie burżuazja, że dynamit jest u nas przygotowany i że wkrótce nadejdzie dzień zapłaty.

RADEK W OBRONIE ZAMORDOWANYCH

Moskwa. (PAT). Radek ogłasza artykuł, w którym stara się obronić Wieczorkiewicza i Bagińskiego przed opinją polską.

Radek usiłuje udowodnić, że zamordowani nie utrzymywali kontaktu z sowietami, działali jedynie z pobudek idealnych komunistycznych.

DEMONSTRACJE W MIŃSKU

Mińsk. (PAT) Wczoraj przed opuszczeniem gmachu konsulatu przez księdza Usasa, demonstranci zbliżyli się do gmachu i powybijali w nim szyby. Jeden z rzuconych kamieni przeleciał tuż obok konsula, który przesłał odpowiedni protest do komisarjatu spraw zagranicznych. Na skutek protestu pełnomocnik rządu sowieckiego w Mińsku wyraził konsulowi ubolewanie, obiecując wzmocnienie ochrony gmachu oraz wszczęcie śledztwa. Agencja Rosta donosi jednak, że świadków tego zajścia odnaleźć nie zdołano. Demonstranci mińscy nieśli transparenty w językach polskim, żydowskim i białoruskim, przyczem hasła na transparentach były następujące. „Żądamy odpowiedzialności za zabójstwo!“ „Za głowę jednego rewolucjonisty tysiące panów!“

Wiadomości polityczne

ODROCZENIE PRZYJAZDU BONCOURA DO POLSKI

Deputowany Paweł Boncour, który miał w piątek wyjechać do Warszawy, zmuszony był odłożyć swoją podróż w związku ze sytuacją polityczną zagrażającą wywołaniem kryzysu ministerjalnego. Boncour zjawił się u ambasadora Chłapowskiego, aby wyrazić głębokie ubolewanie z powodu odroczenia wyjazdu do Polski na czas nieograniczony.

—ooo—

WZMOCNIENIE STANOWISKA HERRIOTA

Grupa radykalno-socjalistyczna Izby deputowanych aprobowała oświadczenie Herriota. Grupa socjalistyczna popierać będzie energicznie projekt daniny od kapitału. Grupa republikańsko-socjalistyczna popierać będzie rząd w zakresie jego projektu finansowego. Wczorajsze głosowanie, w którem wypowiedziano się 530 gl. przeciw 29 za wotum ufności dla Herriota, uważane jest przez prasę za dowód, że Herriot w ostatniej chwili zdołał opanować sytuację.

—ooo—

NAWRÓCENIE SIĘ RADICZA

Paweł Radicz konferował przez dwie godziny z Pasiczem. Przypuszczają, że przedmiotem tych konferencyj był los aresztowanego przywódcy Stefana Radicza oraz innych internowanych posłów jego stronnictwa. Do chwili uregulowania tej sprawy nie może być mowy o wstąpieniu partji Radicza do rządu.

Strajk rolny

WYBUCH STRAJKU W POW. BRZESKIM

Dnia 2 bm. wybuchł na kilku folwarkach powiatu Brzesko koło Tarnowa strajk robotników rolnych. W pierwszym dniu zastrajkowało przeszło 100 robotników. Strajk się wzmaga.

STAN STRAJKU

W b. Kongresówce i na Pomorzu strajk rozwija się wspaniale, w województwie Poznańskiem nieco wolniej, ale rozszerza się.

W pow. Włocławek, gdzie dotąd strajkują robotnicy dniówkowi, z dniem 6 bm. wybuchnie strajk powszechny.

W pow. lipnowskim strajk jest powszechny, nastrój znakomity.

ZIEMIANIE NIE DĄŻĄ DO OBNIŻENIA PŁAC?

Warszawa (PAT). Dzienniki zamieszczają wyjaśnienie głównego zarządu Związku ziemian prostujące pogłoski, jakoby zarząd główny Związku ziemian wyraził gotowość rozpoczęcia rokowań z przedstawicielami zorganizowanych robotników rolnych pod warunkiem osiągnięcia zniżki płac robotniczych. Zarząd oświadcza, że pogłoski te są całkowicie zmyślone.

PRZEBIEG STRAJKU

Warszawa (PAT). Według informacyi pism strajk rolny zmniejszył się (?) na całym obszarze państwa z wyjątkiem województwa warszawskiego. W innych województwach przeważa tendencja powrotu do pracy.

KRONIKA

Kraków, 5 kwietnia.

Dziś

w niedzielę, dnia 5 bm. odbywa się w Krakowie zbiórka na cele Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które od szeregu lat rozwija chlubną działalność na polu wysyłania dzieci pracowników fizycznych i umysłowych na wakacje w najbardziej malownicze okolice Polski.

W roku obecnym Towarzystwo Przyjaciół Dzieci wysyła na kolonje do Kobiernic pod Kętami 200 dzieci. Opłata za wysłanie wynosi 15 (słownie piętnaście) złotych, dzieci najuboższe są i od tej opłaty zwolnione. Wszystkie inne koszta ponosi Towarzystwo.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci czerpie dochody na ten szlachetny cel z dobroczynności społeczeństwa i do niego apeluje, aby w dniu dzisiejszym nie uchylało się od chętnych datków. Zdrowie fizyczne młodzieży — to przyszłość narodu, — to zapewnienie jej rozwoju duchowego.

Niech więc popłyną obficie grosze i złote, w miarę możności każdego, aby Towarzystwo Przyjaciół Dzieci mogło urzeczywistnić swoje hasło: „Dzieci na wieś!"

O to proszą też te dzieci, które pragną spędzić dni odpoczynku w słońcu, wśród przyrody — aby odzyskać nadwątlone zdrowie.

Dzieci na wieś!

* * *

W Tarnowie urządza również w dniu dzisiejszym Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zbiórkę. — Tarnowskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci wysyła w tym roku — jak i lat poprzednich — 100 dzieci robotniczych na letnie kolonje.

—ooo—

ZEBRANIE PARTYJNE Z OKAZJI JUBILEUSZU „NAPRZODU" odbędzie się w niedzielę 5 kwietnia o godz. 5 popołudniu w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.). Przemawiać będą: tow. poseł Ignacy DASZYŃSKI, tow. redaktor Emil HAECKER i inni towarzysze.

Wstęp za legitymacjami partyjnemi.

Krakowska Rada Robotnicza.

—ooo—

POGRZEB ŚP. ADOLFA BUCZKOWSKIEGO, emer. naczelnika wydziału przem. magistratu odbył się 3 bm. z kaplicy cmentarnej. Eksportacji zwłok dokonał ks. infułat Krupiński. Udział w pogrzebie oprócz rodziny wzięli wiceprezydenci Sare, Rolle i dr Wielgus, grono radców m., naczelnicy wydziałów magistratu z urzędnikami, nacz. wydziału wojew. Rawski, Związek katol. młodzieży rękodzielniczej, liczny zastęp obywatelstwa krak.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w tygodniu od 29 marca do 4 kwietnia br. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 8, na różyckę 1, na dyfterję 3, na epidemiczne zapalenie opon mózgowych 1, na tyfus brzuszny 1 (obca).

CZY DRUGI DZIEŃ WIELKIEJ NOCY JEST ŚWIĘTEM? Urzędnikom państwowym grozi to, że w drugi dzień Świąt Wielkiejnocy zmuszeni będą urzędować jak w każdy inny dzień roboczy wskutek tego, że uchwała Sejmu przywracająca zniesione święta dotychczas ani w dzienniku ustaw ani w dzienn. rozp. min. nie została ogłoszona. Może odnośne władze zechcą spowodować ogłoszenie odnośnej uchwały Sejmu co do dni świątecznych. Wszak dosyć już chyba tego bałaganu i bagatelizowania uchwał Sejmu. **Jeden z urzędników państwowych.**

GOTUJ GAZEM, A OSZCZĘDZISZ CZASU I PIENIĘDZY! Dnia 2 kwietnia br. odbył się 18 z rzędu pokaz gotowania na gazie. Na kuchni szafkowej 3-płomiennej ugotowano obiad na 12 osób w naczyniach aluminiowych piętrowych, a mianowicie: zupę pomidorową, kaszę perłówkę, kalafiory, kompot ze świeżych jabłek. Równocześnie zagrzano na tejże kuchni 4 litry wody do mycia naczynia. Ponieważ do gotowania obiadu wystarczają 2 palniki, więc na trzecim palniku upieczono 1 kg „Tortu sypkiego" w specjalnie dobrym i oszczędnym rondlu „Prodige". W szabaśniku tejże kuchni upieczono najpierw 1 i pół kg „placka świątecznego", a po wyjęciu placka upieczono 2 i pół kg. ryby (karpia).

Koszt całego gotowania i pieczenia wyniósł 56 gr. przy użyciu 1.609 litrów gazu.

Najbliższy pokaz gotowania na gazie odbędzie się we czwartek 16 kwietnia br. punktualnie o godzinie 5 popołudniu. Wstęp wolny.

Szczegóły nadużyć komandora Bartoszewicza

Śledztwo w sprawie nadużyć w marynarce wojskowej zatacza coraz szersze kręgi. Pobieżne obliczenia wykazują, że aresztowany komandor, podporucznik Bartoszewicz, naraził skarb polski na **straty, sięgające do miljona złotych**, kupując bez potrzeby najprzeróżniejsze rzeczy.

Bartoszewicz był samodzielnym kierownikiem działu broni podwodnej i niekrępowany był żadną kontrolą przy zamówieniach i zakupach. Głównymi dostawcami byli jego serdeczni przyjaciele, niejacy Marszałk i Erbstein. Cieszyli się oni niezwykłemi względami Bartoszewicza. Posiadali wszelkie udogodnienia, dostawiając do marynarki przedmioty zużyte, w złym gatunku, po cenach drogich. Konkurencji nie było, gdyż Bartoszewicz nie dopuszczał do żadnych przetargów.

Marszałk był przed wojną naczelnikiem policji śledczej w Moskwie, później zaś, gdy Niemcy zajęli Kijów, „gradonaczalnikiem" tego miasta. Po wojnie okazało się, że Marszałk jest obywatelem łotewskim. Obecnie przebywa w Rydze. Mimo wyraźnie podejrzanej przeszłości, Marszałk wtajemniczony był w najpoważniejsze sekrety techniczne naszej marynarki. Erbstein, podobno oficer marynarki rosyjskiej, był wspólnikiem Marszałka.

Bartoszewicz jest Polakiem powojennym. Przed wojną nie umiał nawet mówić po polsku. „Dostawcy" Bartoszewicza korzystali z olbrzymich kredytów i zasilali gotówką pewien bank warszawski. Bank ten wywdzięczał się Marszałkowi i Erbszteinowi dawaniem gwarancji na kredyty rządowe.

Co do pokrycia strat skarbu, przypuszczać należy, że rząd sięgnie po gwarancje banku, o którym wyżej wspominano i na ich zasadzie wszystko lub znaczną część odbierze. Trzeba tylko się spieszyć, aby nie zatarto śladów współuczestnictwa w aferze Bartoszewicza.

—ooo—

Ile wpłynęło pieniędzy z podatków w okręgu krakowskim

Jak się dowiadujemy, okręg krakowskiej Izby skarbowej przyniósł w roku ubiegłym państwowych podatków bezpośrednich w nast. wysokości: podatku gruntowego 2,821.741 zł., podatku przemysłowego 13,933.585 zł., podatku dochodowego 3,140.935 zł., podatku majątkowego 9,809.703 zł. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że okręg krakowski liczy po wsiach 1,533.172 mieszkańców, a w miastach 457.227, to zobaczymy, że podatku gruntowego na 1 mieszkańca wsi wypadło 1'8 zł., podatku przemysłowego na mieszkańca miasta 30'5 zł., podatku dochodowego na mieszkańca (z ogólnej cyfry 1,990.399 osób) 1'6 zł., podatku majątkowego 4'9 zł.

Co do wysokości wpływów podatku gruntowego pierwsze miejsce z pośród wszystkich okręgów skarbowych w państwie zajmuje Wielkopolska (7,298.430), daje okręg warszawski, lwowski, łódzki itd.; okręg krakowski stoi na 7-em miejscu. Odnośnie do podatku przemysłowego i dochodowego okręg krakowski zajmuje 5-te miejsce, zaś co do podatku majątkowego 7-me.

—ooo—

WITRAŻE ERWINA CZERWENKI. W ostatnich dniach zakład witrażowy Żeleńskiego w Krakowie wykończył witraż olbrzymich rozmiarów, przeznaczony do nowego kościoła w Limanowej. Witraż ten projektowany jest według kartonu znanego artysty malarza, Erwina Czerwenki. Kompozycja tego witrażu, przedstawiającego „Królową niebios" w otoczeniu aniołów, tworzących tło obrazu i glorję z kwiatów i obłoków, rozbudziła wielkie uznanie zwiedzających wczoraj artystów i dziennikarzy krakowskich, dla p. Czerwenki. Projekt witrażu zastosowany jest do charakteru całego kościoła w Limanowej, zbudowanego w stylu nadwiślańskim, według planów architekta Mączyńskiego z Warszawy. Pierwszy witraż według projektu p. Czerwenki poprzednio wykonany, został już umieszczony w kościele, obecnie drugi wysłano wczoraj do Limanowej. Witrażów takich będzie ośm wielkich oraz dziewięć mniejszych. Wszystkie będą dziełem rzeczywiście utalentowanego artysty malarza, p. Erwina Czerwenki.

Z MUZEUM NARODOWEGO. W sali Muzeum Narodowego w Sukiennicach wystawiono obecnie cykl 80 obrazów Ambrożego Sabatowskiego, artysty malarza urodzonego 5 grudnia 1871 w Dubnie, zmarłego 6 stycznia 1924 w Skarżyskach-Kamiennej. Kolekcja ta, z której znaczna część obrazów jest własnością Muzeum Narodowego, daje sposobność do zaznajomienia się z twórczością artystyczną tego pejzażysty, nieznanego u nas, gdyż przeważną część życia spędził na Ukrainie, którego prace wysoko cenione w tamtejszych sferach kulturalnych polskich i rosyjskich. Do odbiorców jego należeli także członkowie carskiej rodziny. Wystawa prac A. Sabatowskiego będzie dostępna dla zwiedzających przez cały kwiecień.

ROZBUDOWA SZPITALA ŚW. ŁAZARZA. W roku ubiegłym na głównym gmachu wejściowym szpitala św. Łazarza rozpoczęto nadbudowę II-go piętra i doprowadzono ją pod dach. Obecnie dach pokryto blachą cynkową, a nadto wykończone są ściany zewnętrzne. Równocześnie przystąpiono do prac nad ukończeniem wewnątrz kilku nowych sal. Po uskutecznieniu wszystkich robót, nowe sale oddane będą na pomieszczenie chorych. W ten sposób zaradzi się częściowo przepełnieniu szpitala św. Łazarza.

BUDOWA ULICY MALBORSKIEJ NA NOWEJ WSI. W przedłużeniu ul. Pomorskiej prowadzone są obecnie roboty nad wytyczaniem i niwelacją gruntu pod nową ulicę, która biegnąć będzie prostopadle do ul. Królewskiej. Po ukończeniu niwelacji rozpoczną się prace nad nawierzchnią nowej drogi, do czego już przygotowano materjał. Nowa ulica otrzyma nazwę „Malborskiej", zaś ulica Królewska, która, jak wiadomo, biegnie koło Parku Krakowskiego, będzie przemianowana na: ul. Juljusza Leo.

LOTERJĘ FANTOWĄ urządza Tow. kolonij wakacyjnych „Kochanów" w niedzielę 5 kwietnia, w szkole na Rynku Kleparskim 18, o godz. 3 po południu. Dochód przeznaczony na odnowienie budynku kolonijnego w Kochanowie.

WYKŁADY JANA PIETRZYCKIEGO „O KOBIECIE ROMANTYCZNEJ". Dziś w niedzielę o godz. 7 wieczór w Kollegjum wykładów naukowych (Rynek A—B, 39) odbędzie się publiczny wykład znanego literata Jana Pietrzyckiego na temat: „Kobieta romantyczna", część I: „Przyjaciele i wrogowie kobiet". Drugi z kolei wykład Pietrzyckiego na temat: „Kobieta w literaturze, a w rzeczywistości" odbędzie się we wtorek.

NA KURSIE KILIMKARSKIM w Muzeum przemysłowem jest kilka miejsc wolnych. Informacji udziela i wpisy przyjmuje dyrekcja Muzeum codziennie w godz. od 9 do 2.

II OGÓLNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU ORGANIACYJ POLSKIEJ AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY LUDOWEJ rozpocznie się dziś w niedzielę. Uroczyste otwarcie nastąpi o godzinie 12 w południe w sali małopolskiego Tow. rolniczego pl. Szczepański l. 8, II p. Zjazd trwać będzie 2 dni.

UWODZICIEL KOBIET. Organa policji krakowskiej przytrzymały niejakiego Władysława Krzeszczuckiego z Włodzimierza Wołyńskiego, pod zarzutem uwiedzenia szeregu kobiet pod przyrzeczeniem małżeństwa i wyłudzania większych kwot od różnych osób. Dalsze dochodzenia w toku.

WŁAMANIE PRZEZ PODKOP. W nocy z 2 na 3 bm. podkopali się w Grajowie (pow. Wielicka) niewyśledzeni sprawcy pod komorę krawczyni Antoniny Dębowskiej i dostawszy się w ten sposób do komory rozbili trzy kufry i skradli 12 sukienek, futro selskinowe, kilka par trzewików damskich i większą ilość bielizny, łącznej wartości 3000 zł.

WYDALENIE SIĘ Z DOMU RODZICIELSKIEGO. Dnia 3 bm. wydaliła się z domu rodzicielskiego Olga Kreitler, lat 12, córka Ferdynanda, zam. przy ul. Paulińskiej nr. 30. Opis osoby: niemowa, szatyna, ubrana w czerwoną sukienkę i czarny fartuszek.

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Józef Czarnek z Białki, pow. Maków zgłosił, do policji, że 3 bm. na Rynku Kleparskim skradziono mu z kieszeni z bluzy czarny portfel skórzany z 660 zł, 5 odcinków bonów pożyczki ameryk. wart. 15 dolarów i kwit Kasy pożyczkowej na 200 zł.

KRADZIEŻ GARDEROBY. Aresztowano Franciszka Jeronia, Józefa Wilkoszewskiego i Marjana Zwolińskiego za kradzież garderoby z zamkniętego mieszkania na szkodę Pacanowera, zam. przy ul. Krakowskiej 45 wartość skradzionych rzeczy 250 zł.

ZAGINIONA SŁUŻĄCA. Stefan Kosiba, zam. Karmelicka 18 doniósł do policji, że 3 bm. wyszła z domu jego służąca Anna Sплazińska, lat 18 i nie wróciła do domu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W dniu 3 bm. Mieczysław Puszyński, zam. Puławskiego 3 urządzając sobie wyścigi rowerowe w Alei 3-go Maja uderzył głową o słup telegraficzny tak silnie, że stracił przytomność. Pogot. ratunkowe odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

NA TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI z okazji dzisiejszej zbiórki złożyła firma Aleksandrowicz 50 złotych.

WZMOŻONY RUCH W SĄDZIE PRZEMYSŁOWYM W KRAKOWIE. W związku z obecną redukcją personalu w różnych firmach krakowskich, powstaje na tem tle masę sporów między przedsiębiorcami a pracownikami. Do sądu przemysłowego w Krakowie napływają do rozpatrzenia liczne skargi, tak ze strony personalu, jak i pracodawców, a ilość rozsądzonych spraw dochodzi niejednokrotnie do kilkunastu dziennie. Przeważnie rozpatrywane są skargi pracowników handlowych, rękodzielniczych i robotników fabrycznych. Trybunał składa się z przewodniczącego naczelnika sądu przemysłowego, radcy Szpunara, oraz z dwóch asesorów, t. j. jednego ze strony pracodawców, a drugiego ze strony pracobiorców. Sprawy załatwiane są bardzo szybko, gdyż od wniesienia skargi do rozprawy upływa najwyżej trzy dni.

UPORZĄDKOWANIE I OPARKANIENIE PARKU DR. JORDANA. Zarząd ogrodów miejskich przystąpił do uporządkowania klombów, dróg i boisk w Parku dr. Jordana. Nad robotami ziemnemi pracuje obecnie kilkadziesiąt robotników i robotnic. Cały park, dotąd nieogrodzony, otoczono nadto w około wysokiemi palami, na których rozpięto gęstą sieć drutu kolczastego, zaś w dniach najbliższych wzniesiona będzie w miejsce dawnej, nowa brama. Otwierana ona będzie tylko w dni świąteczne, zaś w powszednie dni przy mniejszym ruchu, wchód dozwolony będzie przez furtkę koło bramy głównej. Na noc park będzie zamykany. — W ten sposób przez ogrodzenie i zamykanie parku uchroni się ten najpiękniejszy ogród miejski od zniszczenia przez szumowiny, grasujące tam dotąd nocami.

TEATRY i KONCERTY

„ŚW. JOANNA" A KRAKOWSKA CENZURA. Jedną z najbliższych nowości teatru m. im. J. Słowackiego miała być rozgłośna sztuka Shawa grana na całym świecie z ogromnym powodzeniem pt. „Św. Joanna". Jak się dowiadujemy, krakowska cenzura poczyniła w tej sztuce znowu tak znaczne wykreślenia, żądając opuszczenia nawet całych scen, które bez trudności grano w Warszawie, że w rezultacie teatr krakowski zrezygnował zupełnie z wykonania tak okaleczonego dzieła. Podobno dyrekcja teatru ma wnieść rekurs przeciw postanowieniom krakowskiej cenzury.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „DON JUANA". Przed świętami odbędą się ostatnie przedstawienia „Don Juana" z udziałem J. Węgrzyna do środy włącznie. Wtorkowe powtórzenie będzie 25 z rzędu. Jest to rekord powodzenia, który biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców Krakowa znacznie przewyższa serję stu przedstawień w Warszawie. Dzisiaj popołudniu „Szklana góra".

Z TEATRU BAGATELA. Sztuka Urwancewa „Zwierzątko" utrzymaną zostanie na repertuarze do środy włącznie. Dzisiaj o godz. 4 popo. po cenach zniżonych poraz ostatni sztuka Kisielewskiego „W sieci". W przygotowaniu pod kierunkiem reżyserskim R. Wasilewskiego sztuka Savoira i Noziere'a „Sonata Kreuzerowska", w której główną rolę niewieścią odtworzy p. Lena Bruczowa.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś w niedzielę popo. poraz ostatni po cenach zniżonych „Dzidzi" z Dobosz-Markowską, wieczorem „Hrabina Marica" z Dobosz-Markowską. W poniedziałek i wtorek występy baletu wiedeńskiej opery. Baletmistrz prof. Karol Godlewski, primaballerina Greta Godlewska, 15 baletnic, sceny baletowe, najnowsze tańce.

QUO VADIS, wielkie dramatyczne oratorjum F. Nowowiejskiego w 4 częściach na sola, chóry, orkiestrę symfoniczną, organ i harfę wykonane zostanie staraniem Towarzystwa oratoryjnego w Wielki Czwartek, 9 bm. o godz. 8 wiecz. w sali Starego Teatru. Tekst oratorjum ułożony według powieści H. Sienkiewicza rozpada się na cztery dramatyczne obrazy, a mianowicie: część I. Na Forum Romanum, część II. „Christianos ad leones", część III. W katakumbach i część IV. Via Appia. Najważniejszym czynnikiem tego oratorjum są chóry, których rola jest w niem ogromna. W części I i II chór stanowi plebs rzymski, przerażony pożarem Rzymu, a potem rozszalały nienawiścią przeciwko chrześcijanom oraz wojska pretorjanów. W części III chór przedstawia rozmodlonych w katakumbach chrześcijan, błagających św. Piotra, by opuścił Rzym. Wreszcie w części IV jest on wyrazem czci i hołdu dla św. Piotra, gdy ten wraca do Rzymu na męczeńską śmierć. Powiększony chór Towarzystwa Oratoryjnego dokłada pod kierunkiem swego dyrektora p. S. Barańskiego wszelkich starań, aby jaknajlepiej sprostać wymaganiom stawianym chórowi przez kompozytora.

X WIECZÓR KAMERALNY INSTYTUTU MUZYCZNEGO odbędzie się we wtorek 7 kwietnia o godz. 7 wieczór. Współudział biorą pp. Z. Osmecka (śpiew), St. Sebald. prof. konserwatorjum w Gracu (fort.), R. Hückel (skrzypce) i F. Macalik (wiolonczela). Bilety w cenie po 2 zł. do nabycia przy wejściu.

ZNIŻKI TEATRALNE DLA ROBOTNIKÓW. Rada Związków zawodowych zawiadamia członków organizacyi zawodowych, iż mogą uzyskać zniżki do teatru im. Słowackiego na środowe przedstawienie (8 kwietnia) sztuki „Don Juan" (z Węgrzynem). Nadto wydaje się zniżki do teatru Bagatela. Zainteresowani mogą zgłaszać się do sekretarjatu Rady Związków zawodowych codziennie między godz. 6 a 7 wieczorem.

KINOTEATRY

Muzeum: „Cuda świata lodowego".
Nowości: „Biała siostra" (w ogniu Wezuwiusza).
Reduta: „Kobieta-Sfinks".
Uciecha: Jiskor, tragedja w 8 aktach.
Wanda: „Krwawy tron Dożów weneckich", całość w 8 aktach.
Warszawa: „Błyskawiczny upiór", awanturnicze przygody w 7 aktach.

Z Polski

GDZIE SIĘ WYKOPIE „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA"? W sobotę w sali rady wojennej przy gabinecie ministra spraw wojskowych odbył się akt losowania jednego z pobojowisk 1918—1920 celem wydobycia zwłok nieznanego żołnierza i po przewiezieniu ich do Warszawy złożenia w grobie na ten cel przygotowanym. Los wyciągnięty przez żołnierza Józefa Buczkowskiego, najmłodszego pośród obecnych szeregowców, padł na bojowisko lwowskie, gdzie uda się komisja ekshumacyjna celem odebrania i przewiezienia zwłok do Warszawy.

ZAMORDOWANIE DWÓCH POLSKICH KOMISARZY CELNYCH. Dnia 1 kwietnia na drodze około wsi Janiki gminy Opatów powiatu częstochowskiego, niedaleko granicy niemieckiej 2 zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery, napadło na jadących furmanką podkomisarza straży celnej Kamińskiego, oraz kierownika oddziału konnego Zielińskiego. Bandyci dali do jadących kilkanaście strzałów, kładąc ich trupem na miejscu. Po mordzie bandyci uszli, zabierając 3000 złotych, zrabowanych zamordowanym. W sprawie tej władze policyjne wszczęły energiczne śledztwo.

ZASĄDZENIE KOMUNISTÓW. W Warszawie w piątek zapadł wyrok w sprawie związku młodzieży komunistycznej. Nowogrodzki, główny przywódca organizacji, został skazany na cztery lata ciężkiego więzienia, reszta zaś w liczbie kilkunastu osób otrzymała stosunkowo niższe kary.

PREZYDJUM M. PRAGI W WARSZAWIE. Prezydjum miasta Pragi otrzymało od prezydjum miasta Warszawy zaproszenie do wysłania delegacji Pragi do Warszawy. Postanowiono przyjąć to zaproszenie i przyjęto równocześnie odpowiednią kwotę na pokrycie kosztów reprezentacji.

—ooo—

Z zagranicy

STRASZNY WYPADEK W SZKOLE. W jednej ze szkół miejskich w Madrycie załamała się podłoga, wskutek czego 8 dzieci zostało zabitych, pozostałe zaś odniosły ciężkie obrażenia.

ZGON JANA RESZKEGO. Z Nizzy donoszą, że zmarł tam znany tenor polski Jan Reszke w 63 roku życia. Śp. Reszke słynął jako wybitny śpiewak i jako znakomity pedagog, który wykształcił szeregi uczniów, zajmujących dziś w muzycznym świecie pierwszorzędne pozycje. Od lat mieszkał w Paryżu, dokąd się zjeżdżali ze wszystkich stron świata adepci śpiewaczych laurów.

NOWA KATASTROFA GÓRNICZA W NIEMCZECH. Na kopalni „Matthias Stinnes" w Karnap zdarzyła się 4 bm. nowa katastrofa górnicza, która na szczęście nie pociągnęła za sobą wielu zabitych. Mianowicie z powodu przerwania liny runęła w głąb winda, przyczem 70 górników zostało rannych, a dwóch zabitych. 10—12 górników dotąd nie wydobyto. Ponieważ przed niedawnym czasem podobny wypadek zdarzył się w Merlenbach, przeto wśród ludności panuje wielkie wzburzenie.

—ooo—

Uchwalenie budżetu w komisji

Pogłoski o dymisji ministra reform rolnych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 kwietnia.

Sejmowa komisja budżetowa zakończyła dzisiaj obrady nad preliminarzem budżetowym na 1925 r., przyjmując w trzeciem czytaniu budżety ministerstwa spraw wewnętrznych, kontroli państwowej, prezydjum Rady ministrów, ministerstwa skarbu i ministerstwa reform rolnych. W głosowaniu nad wnioskiem Wyzwolenia o skreślenie funduszu dyspozycyjnego ministerstwa skarbu padło za tym wnioskiem 6 głosów przeciw 16. Przy budżecie ministerstwa reform rolnych klub Wyzwolenia postawił wniosek o przywrócenie skreślonych w drugiem czytaniu stu złotych. Za wnioskiem tym padło 12 głosów, przeciw 13. W związku z tem rozeszła się pogłoska, jakoby **minister reform rolnych miał zamiar podać się do dymisji**. Wreszcie komisja przyjęła projekt ustawy skarbowej z tem, że ewentualny deficyt 30 miljonów zł. będzie zrównoważony przez wykorzystanie przez ministra skarbu artykuł 4 ustawy skarbowej. Artykuł ten upoważnia ministra skarbu do otwierania kredytów drogą budżetów miesięcznych i uzyskiwania w ten sposób **oszczędności w gospodarce państwowej**. Ogółem komisja budżetowa odbyła 106 posiedzeń.

Zastrzelenie 3 górników przez żandarmerję czeską

Wydalanie obywateli polskich z Śląska czeskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Karwina, 4 kwietnia.

W Orłowej w zagłębiu karwińskiem odbył się wielki wiec strajkujących górników, który policja zakazała. Mimo to zebrało się przeszło 2000 ludzi, a żandarmerja przybyła na autach ciężarowych i wezwała tłum do rozejścia się. Nagle z tłumu padły kamienie w stronę żandarmerji. **Żandarmerja dała salwę, skutkiem której padło trzech górników.** Poza tem **siedmiu górników ciężko rannych** i 3 żandarmów ciężko rannych, zaś liczby lekko rannych jeszcze nie ustalono.

Kapitaliści wydali rozporządzenie, że ci górnicy, którzy nie przyjdą w poniedziałek rano do pracy, **zostają wydaleni z roboty**. Policja zaś ogłosiła, że obcy obywatele, którzy nadal wezmą udział w strajku, **będą nietylko wydaleni z pracy, ale i usunięci z republiki czeskiej**. Dotyczy to przedewszystkiem **polskich obywateli**, bo innych obywateli obcych tutaj niema. W hutach frysztackich **wydalono już na tej podstawie kilkunastu polskich obywateli**. To samo jest w hutach trzynieckich. Nadto wydalono z hut trzynieckich 11 komunistycznych delegatów za to, że pozostawili huty bez opieki.

Niedzielna demonstracja, która miała się odbyć w Ostrawie, została przez policję również **zakazana**.

Poza tem **strajk załamuje się** sam z siebie. Jest to **olbrzymia klęska komunistów**, którzy mimo ostrzeżeń ze strony innych organizacyj, poszli do strajku. W tej chwili strajkiem dotknięte są tylko karwińskie kopalnie, w Ostrawie wszystkie kopalnie robią.

Praga (PAT). Liczba strajkujących robotników w przemyśle metalurgicznym zagłębia ostrawskiego spadła do minimum. Górnicy również powracają do pracy tak, że obecnie strajkuje ich tylko 3 procent.

Praga (PAT). Na posiedzeniu komitetu Związków zawodowych górników przyjęto jednomyślnie rezolucję, **wypowiadającą się przeciwko strajkowi**, jako godzącemu w interesy robotników.

Marx kandydatem socjalistów, centrum i demokratów

Berlin (PAT). Międzyfrakcyjne narady między przedstawicielami socjaldemokratów i centrum zakończyły się jednomyślnem powzięciem uchwały wystawienia **wspólnej kandydatury Marxa** na prezydenta republiki. Demokraci, przyjmując tę uchwałę, zastrzegli sobie zaaprobowanie tej decyzji przez zarząd stronnictwa.

PRAWICA PODTRZYMUJE KANDYDATURĘ JARRESA

Berlin (AW). Blok prawicowy oświadczy się zapewne znów za kandydaturą Jarresa. Członkowie Rady Rzeszy, należący do stronnictwa niemiecko-narodowego oraz do partji ludowej zalecili swoim stronnikom wystawienie kandydatury Jarresa. Prowincjonalne organizacje tych stronnictw rozpoczęły akcję również na korzyść tej kandydatury. W kołach skrajnej prawicy żywo dyskutowana jest myśl wysunięcia Hindenburga, którego nazwisko według wszelkiego prawdopodobieństwa zapewniłoby zwycięstwo kandydatowi prawicy.

TELEGRAMY

DALSZE POSTĘPY STRAJKU ROLNEGO

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 kwietnia.

Według informacyj, strajk rolny **rozwija się dalej**. Na Pomorzu strajk rozszerzył się, w powiecie węgrowskim pracę porzuciło 85 proc. robotników, w inowrocławskim 60 proc., w lubawskim 60 procent, w b. Kongresówce strajkuje w ciechanowskiem 70 proc., w kutnowskiem i lipnowskiem strajk rozwija się dalej. Z Inowrocławia nadeszła wiadomość o aresztowaniu w związku ze strajkiem pięciu robotników.

WZROST DROŻYZNY W WARSZAWIE

Warszawa (PAT). Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 2 kwietnia ustaliła, że koszta utrzymania w Warszawie w marcu wzrosły w stosunku do lutego o 0'67 procent.

OBCY DYPLOMACI U P. SKRZYŃSKIEGO

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Minister spraw zagranicznych przyjął w dniu dzisiejszym posła jugosłowiańskiego Simica, posła austrjackiego Posta oraz nowoprzybyłego charge d'affaires japońskiego Jizo Kurosawa.

UMOWA ARBITRAŻOWA POLSKO-FINLANDZKA

Warszawa (tel. wł. „Naprz."). Sejm finlandzki ratyfikował 125 głosami przeciw 29 konwencję arbitrażową z Polską i państwami bałtyckiemi.

WSZYSTKIE UNIWERSYTETY W CZECHOSŁOWACJI PRZECIW NUMERUS CLAUSUS

Praga (AW). Ministerstwo oświaty zwróciło się do rektorów wszystkich wyższych zakładów naukowych w Pradze, Bernie i Preszburgu z zapytaniem w sprawie zaprowadzenia numerus clausus. Wydziały niemieckiego uniwersytetu i politechniki w Pradze oświadczyły się bez wyjątku przeciwko numerus clausus. Jak słychać, również i czeskie zakłady naukowe sprzeciwiają się temu.

SOWIETY KUPUJĄ ZBOŻE W AMERYCE

Londyn (PAT). Z Baltimore donoszą, że w elewatorach tamtejszych przygotowano transport 7 mil. buszli żyta, przeznaczonych dla Rosji. Cały ten transport wyprawiony zostanie do Rosji w ciągu najbliższych tygodni. Żyto zakupione zostało przez agentów rządu sowieckiego.

DALSZY SPADEK CEN ZBOŻA W AMERYCE

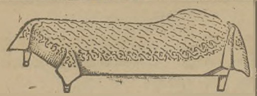
Nowy Jork (PAT). Ruch zniżkowy na giełdach zbożowych w Stanach Zjednoczonych poczynił wczoraj dalsze postępy. W dniu wczorajszym spadły w Nowym Jorku ceny pszenicy terminowej o 4 i pół, kukurudzy o trzy ósme centa za buszel. W Chicago wyniosła zniżka w cenie pszenicy 4 i pół, kukurudzy 7 i jedną ósmą, owsa 2 i trzy czw., żyta 7 i trzy ósme centów za buszel. W takichsamych rozmiarach nastąpił spadek cen we Winnipeg.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA CZŁONKÓW KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, SEKRETARZY CENTRALNYCH I OKRĘGOWYCH, MAJĄCYCH SIEDZIBĘ W KRAKOWIE, ORAZ ZAPROSZONYCH CZŁONKÓW ZARZĄDÓW GŁÓWNYCH odbędzie się w poniedziałek 6 kwietnia, o godz. 10 przed południem, w lokalu Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie sekretarjatu; 2) sytuacja gospodarcza i taktyka (referent tow. poseł Żuławski); 3) sprawy organizacyjne (sprawa wkładek); 4) zwołanie konferencji okręgowej Związków zawodowych; 5) praca oświatowa wśród robotników; 6) uzpełnienie zarządu komisji okręgowej; 7) wolne wnioski. Na konferencję tę winni wyżej wymienieni bezwarunkowo przybyć.

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W POLSCE ODDZIAŁ W KRAKOWIE wzywa wszystkich bezrobotnych pracowników miejskich w Krakowie, zwolnionych z pracy wskutek redukcji, szczególnie pracowników gazowni miejskiej, aby w poniedziałek 6 kwietnia przybyli na zgromadzenie, które odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, 3-cie piętro, o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym bardzo ważna sprawa zapomóg w bezrobociu. Wszyscy bezrobotni pracownicy miejscy winni w interesie własnym bezwzględnie na zgromadzenie przybyć. Sekretarz.

POSIEDZENIE CENTRALNEGO ZARZĄDU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH odbędzie się w poniedziałek 6 kwietnia w sekretarjacie Związku. Początek o 6 i pół wieczór. Uprasza się o punktualne przybycie.



Narzuty na otomany

kapy na łóżka, portjery, firanki i dywany wszelkiego rodzaju poleca jak najtaniej firma

A. NUSSBAUM 517

Kraków, ulica Dietlowska L. 45.

MEBLE

Dywany, Chodniki, Firanki, Portjery, Kapy, Serwety, Narzuty, Poduszeczki, Łóżka metalowe, Kołdry, Koce i t. p. towary poleca

DOM MEBLOWY

M. PLESZOWSKI

KRAKÓW, Mały Rynek L. 2

Telefon 4186 i 3588 735

Udogodnienia przy kupnie.

Co to jest — wojna czy pokój?

Jeżeli sprzedają kamienice, parcele, inni sklepy, mieszkania, a i tacy, którzy ze strachu robią zupełną wyprzedaż towarów lub ogłaszają wielkie procentowe opusty, słyszeliśmy też o dołączaniu prezentów przy zakupnie towarów.

Co to wszystko znaczy?

Jest to tylko niedobra reklama — bo dobra reklama polega na tem, aby każdy kupujący nabył przedewszytkiem dobry i tani towar jakto robi firma W. KAPERY, gdzie za bardzo solidne

buciki męskie czarne box tylko Zł. 19
„ „ jasne „ „ „ 20
„ „ czarne szewro „ 26
a damskie pantofelki lakierowe najmodniejsze od Zł. 20 wzwyż.

Wielki wybór wszelkiego rodzaju obuwia od praktycznych do najwykwintniejszych.
Wszelkie zapotrzebowanie proszę kierować:

W. KAPERA, Kraków

ul. Sławkowska 24, lub Filja: św. Tomasza 29

„Obcych chwalmy, swoich popierajmy". 749

Poszukuje się 726

STOLARZY

modelowych i kotlarzy

Zgłoszenia do biura „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16 pod „900"

Na święta ceny zniżone!

Bielizna męska, krawaty, pończochy, skarpetki, chustki do nosa oraz wszelka galanterja najtaniej u firmy 717

Marjan Król

Kraków, ulica Długa L. 10

RYTOWNIKA

DO RYTOWANIA W STALI

pierwszorzędną siłą przyjmie na stałe firma

BRACIA STOLARSCY

Oświęcimska Fabryka wyrobów żelaznych
Ska z ogr. por.
Oświęcim 738

WŁOSKIE INSTRUMENTA



Mandoliny składane z 21 części z futerałem zł. 18—22, z masą perłową zł. 26, koncertowe 33 zł. Gitary zł. 22—26, z masą perłową 35 zł., Skrzypce model Steinera lub Stradivariusa z futerałem i smyczkiem zł. 18, 23, 26 i 30. Komplety dla orkiestr mandolinowych, jak berdy, bracze i t. p. oraz basy czela. Kupcom i Kółkom rabat. Na prowincję wysyłamy za pobraniem pocztowem.
Uwaga na dokładny adres. 511

Zastępstwo Instrumentów włoskich
Kraków, Szpitalna 4 (w podworcu).



MEBLE KLUBOWE

otomany, rozkładanki, materace i t. p. poleca

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

Franciszek Żak
Kraków, Długa 23.

— Ceny nader niskie —

Sypialnia machoniowa okazyjnie do sprzedania. 508



Najlepsza rozrywka w każdej rodzinie, podnieta do życia Towarzyskiego uprzyjemnienie pobytu w domu, możność zabawienia się i potańczenia, Przegląd nowoczesnej muzyki może mieć każdy, kto sprowadzi od nas udoskonalony koncertowy gramofon tubowy lub bez tubowy tak zwany „Eufon"

Wysyłamy pocztą koncertowy gramofon, skrzynka wielkości 35×35×18 cm, zagranicznej roboty z ozdobami, mechanizm i części pierwszorzędne, Membrama udoskonalona amerykańska oddająca zupełnie naturalnie głos dzięki której wychodzący głos oddaje bez szmeru czysto i głośno tuba duża, emaljowana w piękne kolory.

Celem rozpowszechnienia tych nowo udoskonalonych gramofonów, firma nasza, którą reprezentujemy, postanowiła na krótko sprzedawać po **59 zł.** Bez tuby „Eufony" (grają bez tuby) po **54 zł.** wszędzie podobne gramofony o wiele mniej udoskonalone sprzedają po 95 zł. i jeszcze drożej. Aparaty nasze posiadają mechanizmy ostatniej konstrukcji, nadzwyczaj trwałe i nigdy nie ulegną zepsuciu.

Płyty dwustronne najsłynniejszej fabryki „Syrena Record" grające ostatnie nowości, najsławniejszych artystów krajowych i zagranicznych, nowoczesne tańce, deklamacje i t. p. po **2 zł. 60 gr. za sztukę.**

Za przesyłkę gramofonu na prowincję dolicza się 4 zł. 80 groszy. 704

Wysyłamy pocztą odwrotną w dwuch skrzynkach po otrzymaniu 5 zł. zaliczki przekazem pocztowym lub w liście poleconym, resztę płaci się przy odbiorze.

Adresować prosimy do firmy **„Ha-Ce-Wu", Warszawa, Leszno 27, tel. 171-27, skrzynka pocztowa 78.**





Maszyny do szycia wszelkich systemów, bębenkowe, czółenkowe, gabinetowe,
Rowery najlepszej konstrukcji i części do nich,
Gramofony koncertowe najnowszych systemów,
poleca 554

Fabr. Skł. M. GOLDWASSER
BERLIN W. I., Landbaustrasse 41.

Przedstawicielstwo na różne miasta oddaje tylko kupcom, którzy są w stanie kupować na własny rachunek
Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie.

Ważne na święta!!

Najstarsza w zachodniej Małopolsce

RAFINERJA i FABRYKA

spirytusu, likierów, rumu i rosolisów

J. KÖRBER

TARNÓW

poleca po zniżonych cenach
swoje wyroby pierwszorzędnej jakości.

Specjalność Firmy:

Survilliers, 661
Korberowska gorzka,
Korberówka
i Strzelcówka

Rok zał. 1853. Telefon 112.

Sprzedaż hurtowna: ulica Krakowska L. 6.
Sprzedaż detajliczna: ulica Wałowa L. 5.

Tylko przez 10 dni! Tylko przez 10 dni!

PRZEDŚWIĄTECZNA SPRZEDAŻ

OBUWIA

po cenach okazyjnych.

męskie boksowe od Zł. 18·—
damskie . . . . „ „ 19·—
dziecinne . . . „ „ 6·—

gatunek pierwszorzędny, zagraniczne i krajowe.

Tow. handl. Bracia Rolniccy S. A.
Kraków, Florjańska l. 27, I-sze p.
745 (Przedtem Sienna 2).

Bez konkurencji

ROWERY FRANCUSKIE ŚWIATOWEJ SŁAWY

„ALCYON" „THOMANN"

ARNOLD WEISSMANN
KRAKÓW, SZEWSKA L. 13.

Skład i Wytwórnia parasoli i parasolek

Kraków, ulica Długa L. 19

poleca wszelkie gatunki parasoli i parasolek według **najnowszych wzorów.** Przyjmuje się również parasole do naprawy i pokrycia.

Ceny konkurencyjne. 448 Ceny konkurencyjne.

FUTRA

w wielkim wyborze na raty sprzedaje po przystępnych cenach, jak również przyjmuje się przechowanie futer na lato i wszelkie roboty kuśnierskie

W. SZNAJDROWICZ
Skład futer i serdaków 713
Kraków, Rynek główny Linia C-D Nr. 29.

KONKURENCJA MEBLOWA

Przez cały miesiąc przedświąteczny sprzedaję meble wszelkiego rodzaju taniej o

25%

i na bardzo dogodnych warunkach 481

BEER HONIGWACHS

Kraków, ulica św. Krzyża L. 3.

Telefon 4089. Rok zał. 1839

L: 605/25. Nowy Sącz, dnia 31 marca 1925.

KONKURS.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Nowym Sączu rozpisuje konkurs na posadę urzędnika tejże Kasy, z płacą X względnie IX stopnia służb. urzędników państwowych.

Warunki przyjęcia są: 1) Obywatelstwo polskie, 2) dobry stan zdrowia, 3) nieprzekraczalny 35-ty rok życia, 4) ukończone 6 klas szkoły średniej i egzamin z rachunkowości handlowej, nadto pożądaną byłaby przynajmniej dwuletnia praktyka biurowa.

Podania z odpisami metryki chrztu i świadectw wraz z własnoręcznym opisem dotychczasowego przebiegu życia, wnosić należy na ręce Zarządu Kasy do dnia 15 kwietnia 1925.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi, zaś kandydat, któremu posada ta zostanie ewentualnie nadaną, będzie musiał na pisemne wezwanie Kasy przedłożyć dodatkowo, prócz wszystkich świadectw oryginalnych, także i świadectwo moralności i przynależności do Państwa Pol. oraz poddać się badaniu lekarskiemu, w który to celu wyznaczona zostanie Komisja lekarska.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Nowym Sączu.

Dyrektor: (—) Sowiński w. r. 743 Przewodniczący: (—) E. Fröhlich w. r.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).